



GŁOS POCIESZENIA



Pismo Parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu wydawane od 1988 roku
- JEZUICI -

MATKA NA TRUDNY CZAS



- **450-LECIE NASZEGO
OBRAZU MATKI BOŻEJ
POCIESZENIA**

Jego znaczenie w historii
Polski i symboliczny moment
przybycia do naszej parafii

- **JEZUICI OD 75 LAT PRZY
ALEI PRACY**

Kto był pionierem i kto stał się
legendą?

- **ROZMOWA Z JEZUICKIM
NOWICJUSZEM JANKIEM
GŁĄBĄ O JEGO
POWOŁANIU**

- **PARAFIA W OKRESIE
PANDEMII**

Reportaże, porady i felietony

26 II POPIELEC

fot. Agnieszka Paluch

W Wielkim Poście roku 2020, który rozpoczął się 26 lutego Środą Popielcową, planowano zwyczajowy rozkład nabożeństw – copiątkowe drogi krzyżowe miały przygotowywać poszczególne grupy parafialne, rozważania podczas niedzielnych gorzkich żali prowadził o. Andrzej Niczypor, wspólnota neokatechumenalna zaczęła prowadzić w dolnym kościele poranną jutrznię o 6.40. Zaczęła, bo normalny porządek pokrzyżowała epidemia koronawirusa COVID-19, która swoje mocne piętno odcisnęła na życiu parafii w całym opisywanym czasie i dotąd mocno zmienia życie całej wspólnoty.

1 III GŁOS POCIESZENIA

Przy wejściu do kościoła kolportowany był wielkopostny numer „Głosu Pocieszenia”, którego myślą przewodnią było hasło: *Mysł, mow, czynkiem...* – z codziennym ignacjańskim rachunkiem sumienia jako dodatkiem.

8 III NIEDZIELA MISYJNA

Przy wyjściu z kościoła można było zabrać bezpłatny biuletyn misyjny przygotowany przez o. Czesława Tomaszewskiego SJ oraz złożyć ofiarę do puszek na misjonarzy jezuitów i na Dzieło Pomocy Misjom „Ad Gentes”.

Pojawiły się pierwsze ogłoszenia antyepidemiczne – przypomnienie o zachowaniu podstawowych zasad higieny oraz o odpowiednim zachowaniu w skupiskach ludzkich, w tym podczas Eucharystii: prośba do osób przeziębionych i starszych, aby w najbliższym czasie dla bezpieczeństwa swojego i innych pozostały w domu i korzystały z możliwości uczestniczenia w niedzielnej Eucharystii za pośrednictwem mediów (radia, telewizji, internetu); wskazanie, by podczas przekazywania znaku pokoju powstrzymać się od podawania ręki na rzecz skinienia głową i zachęta do przyjmowania Komunii św. w postawie stojącej na rękę lub ewentualnie skorzystania z możliwości komunii duchowej.

9-13 III REKOLEKcje DLA DZIECI

W Szkołach Podstawowych nr 82 i 109 jezuitcy klerycy z Krakowa poprowadzili wielkopostne rekolekcje dla dzieci i młodszej młodzieży.

12-15 III REKOLEKcje PARAFIALNE

Nietypowo, bo w czwartek, rozpoczęły się parafialne rekolekcje wielkopostne; poprowadził je o. Łukasz Baran, redemptorysta z Warszawy. Rekolekcje zakończyły się w niedzielę od-

pustową św. Klemensa Dworzaka, w 200-lecie śmierci Świętego. Uroczysta suma odprawiona została o godz. 12.00.

15 III ŚW. KLEMENSA

fot. Ryszard Milewicz

Zaczęły obowiązywać kolejne państwowe obostrzenia epidemiczne, które przełożyły się na konkretne parafialne zarządzenia porządkowe: wyznaczone osoby czuwały nad tym, żeby liczba wiernych w świątyni na Mszach św. i nabożeństwach nie przekraczała 50 osób; czasowo została zwiększona liczba Mszy św.: w niedzielę o dwie dodatkowe (o godz. 13.00 i 16.00), odprawiane bez organisty i bez kazania, w intencji o zatrzymanie epidemii koronawirusa, o zdrowie dla zakażonych i siły dla personelu medycznego oraz opiekę Matki Bożej Pocieszenia nad naszą parafią. Odwołany został planowany kurs przedmałżeński, spotkanie Rady Parafialnej oraz przygotowywany od wielu tygodni wielkopostny koncert „Clemensianum”. Neokatechumenat odwołał codzienne poranne jutrznie o godz. 6.40 oraz Liturgię Słowa. Spotkania zawiesiły do odwołania też inne grupy parafialne oraz kawiarenka parafialna i biblioteka. Nadzwyczajni szafarze Komunii św. przestali odwiedzać chorych. Każda Msza św. od tego czasu (aż dotąd) kończy się odśpiewaniem po błogosławieństwie *Suplikacji* o ustąpieniu epidemii. Jednocześnie metropolita wrocławski ks. abp Józef Kupny wydał dyspensę, która bez żadnej winy pozwalała na nieuczestniczenie w niedzielnej Mszy św. osobom chorym, starszym, dzieciom, ich opiekunom i wszystkim, którzy czują obawę przed zagrożeniem. Wielu z tego skorzystało i po frekwencji widać, że korzystają dotąd, mimo że dyspensą została już w stosunku do większości wymienionych kategorii osób zniesiona.

19 III IMIENINY O. JÓZEFA STECZKA SJ

fot. Agnieszka Paluch

W uroczystość św. Józefa Oblubieńca NMP swoje imieniny obchodził o. Józef Steczek SJ. Z tej okazji modliliśmy się w Jego intencji, dziękując za Jego posługę kapłańską oraz życząc zdrowia, błogosławieństwa Bożego i opieki Matki Bożej Pocieszenia.

3 Słowo od Proboszcza

ZAMYŚLENIA OJCA JANA

- 5** Radość zbawienia i koronawirus
o. Jan Ozóg SJ

TEMAT NUMERU

- 6** Święta Matko Pocieszenia nie opuszczaj nas
Aleksandra Milewicz
- 8** Pod płaszczem Maryi, ucieczka
w czasach Apokalipsy
Barbara Ćwik
- 10** Oblicza Matki Bożej Pocieszenia
o. Andrzej Niczypor SJ

ŚWIĘCI, KTÓRZY NAS INSPIRUJĄ

- 11** Św. Klemens Hofbauer
o. Łukasz Baran CSsR

75 ROCZNICA

- 12** Jezusowi towarzysze na Alei Pracy
Bogdan Szyszko

ROZMOWY „GŁOSU POCIESZENIA”

- 14** W dobrym towarzystwie
*Rozmowa z jezuickim nowicjuszem
Jankiem Głębą*
- 16** Otwórzmy drzwi Chrystusowi
*Rozmowa z rekolekcyjną
o. Łukaszem Baranem CSsR*

CZAS PANDEMII

- 18** Parafia i wspólnota jezuitów w czasie pandemii
o. Andrzej Niczypor SJ
- 20** Wojna z wirusem
dr Zbigniew
- 21** Czego uczy nas pandemia
Marzena Poręba
- 22** Geniusz kobiety w czasach pandemii
Mariusz Bodynek

FORUM GRUP PARAFIALNYCH

- 23** Potrzebujemy Waszej pomocy
- 24** Aby we wszystkim Bóg był uwielbiony!
- 25** Lektorzy świeccy
- 28** Wojownicy Światła

ŚWIAT MODLITWY

- 17** Matka na trudne czasy
- 24** Trzy razy Zdrowaś Mario

ROZMAITOŚCI

- 26** Rozrywka
- 27** Kultura

INFORMACJE

- 29** Z jezuickiego podwórka
- 30** Informator duszpasterski
- 2, 32–35** Z życia parafii



Drodzy Czytelnicy!

Udało się! Po okresie lockdownu wznawiamy wydawanie „Głosu Pocieszenia”. Z powodu pandemii wstrzymaliśmy się z publikacją jednego numeru – wielkanocnego. Z tego też powodu niniejszy numer jest nieco obszerniejszy, gdyż niektóre materiały nadesłane poprzednio, które nie straciły dotąd na aktualności, zostały wykorzystane w bieżącym numerze. Ponadto o zwiększonej objętości zdecydowała ilość wydarzeń, które należało ująć w rubryce *Z życia parafii*: od Środy Popielcowej do sierpniowych obchodów „Solidarności”.

Także z innego powodu jest odrobinę inaczej. Pojawiły się na okładce hasła, które sygnalizują najważniejsze tematy i po-

ruszane problemy. Jest spis treści z wydzielonymi działami tematycznymi, a materiały są tak uszeregowane, aby pokrewne zagadnienia sąsiadowały z sobą sprzyjając pogłębionej lekturze i ułatwiając wielopłaszczyznowy odbiór.

Poza tym, to co najistotniejsze pozostało bez zmian: charakter parafialny zamieszczanych treści oraz, mamy nadzieję, poziom edytorski, dziennikarski i estetyczny. Proszę pamiętać, że dzieło to ma charakter misyjny i wolontaryjny oraz jest tworzone przez garstkę ludzi, którzy nie dysponują takimi zasobami (przede wszystkim czasowymi) jak profesjonalne redakcje. A mimo to, przeprowadzamy wywiady, tworzymy reportaże, zamieszczamy relacje z działalności grup parafialnych, skrupulatnie informujemy o ważnych wydarzeniach w Klemensie Dworzaku, eksponujemy jubileusze, rocznice, umieszczamy opinie na ważne tematy specjalistów z naszej parafii, wskazujemy inspirujących świętych, piękne modlitwy... i tak jeszcze można byłoby wymieniać, ale po co, pod spodem mają Państwo przejrzysty przegląd treści. I jeszcze jedna ważna rzecz: chcemy nadal się rozwijać i to z Państwa udziałem, dlatego prosimy zainteresowanych współpracą do zapoznania się z *Potrzebujemy Waszej pomocy* na str. 23.

Udanej lektury!

Redakcja „Głosu Pocieszenia”



CZAS WIELKICH JUBILEUSZY

Cieszę się, że po długiej przerwie spowodowanej epidemią wznawiamy wydawanie naszego parafialnego pisma „Głos Poczieszenia”. Wracamy do normalności. Zresztą, my – jezuiti pracujący w parafii, przez ten cały czas staraliśmy się funkcjonować normalnie, pomimo epidemii koronawirusa (dzięki Waszej hojności mogliśmy funkcjonować normalnie także pod względem finansowym!). Zachowując wszelkie wytyczne władz świeckich i kościelnych byliśmy przekonani, że w trudnym czasie wierni najbardziej potrzebują otwartych świątyń i dostępu do sakramentów, które umacniają wiarę i dają duchową siłę.

W okresie od ostatniego numeru wiele się wydarzyło, świętowaliśmy bowiem trzy jubileusze. Ten rok stoi pod znakiem jubileuszy! Rozpoczęliśmy od dwusetnej rocznicy śmierci patrona naszej parafii – św. Klemensa Dworzaka. Następnie, końcem czerwca obchodziliśmy 75. rocznicę przybycia jezuitów do naszej parafii. Natomiast parafialny Odpust, przypadający w tym roku 30 sierpnia, był poświęcony uczczeniu 450. rocznicy namalowania naszego cudownego obrazu Matki Bożej Poczieszenia. Wszystkie te jubileusze wspominają wydarzenia, które mocno ukształtowały naszą parafię oraz nadają jej wyraźną tożsamość dzisiaj. Świętowanie jubileuszy pomaga nam to sobie uświadomić.

Św. Klemens Dworzak nie cieszy się jakimś szczególnym nabożeństwem w naszej parafii, ale ma wielkie znaczenie, bo w jego osobie łączy się historia przedwojenna naszej parafii z powojenną. Szkoda tylko, że po wojnie nie pozostawiono nazwiska Hofbauer, bo pod takim się przecież urodził. Dla zakonu redemptorystów jest Klemens Hofbauer ważnym świętym, uznawanym wręcz za „drugiego założyciela” zakonu. Dwusetna rocznica śmierci była dobrą okazją, żeby bardziej zaprzyjaźnić się z patronem naszej parafii. Temu były poświęcone wielkopostne rekolekcje, które prowadził redemptorysta o. Łukasz. Czy udało nam się zaprzyjaźnić z naszym Patronem? Trudno powiedzieć. Jestem jednak przekonany, że św. Klemens Dworzak, który swoją charytatywną i duszpasterską działalnością naznaczył dwie wielkie stolice – Warszawę i Wiedeń – może dużo uczynić dla naszej parafii.

Gdy rozmyślam o 75. rocznicy przybycia jezuitów do Wrocławia, jestem pod wrażeniem, że tak szybko zareagowali na otwierające się nowe terytoria pracy. Rozmyślam też o o. Walentym Prokulskim, który jako pierwszy polski jezuita przybył do powojennego Wrocławia. Zamieszkał przy dzisiejszej ul. Stysia zajmując dom po niemieckich jezuitach. Stamtąd wybierał się na spacer po zagruzowanym mieście. „Do wzięcia” był kościół św. Karola Boromeusza, ale o. Prokulski wybrał teren Grabiszynu. Znalazł opuszczone centrum gminy ewangelickiej, które stało się naszym kościołem i zapleczem duszpasterskim. Od 75 lat jezuiti organizują tutaj życie parafialne, nadając mu sobie właściwy rys związany z duchowością św. Ignacego Loyoli. Ufam, że wiele pięknych wspomnień wzbudziła w naszych Parafianach wystawa zdjęć z historii parafii. Ze swej



strony jako jezuita jesteśmy wdzięczni za sympatię, którą nasi Parafianie nam okazują.

Jubileusz 450-lecia cudownego obrazu Matki Bożej Poczieszenia zwraca naszą uwagę na to, co w ostatnim czasie najbardziej zmieniło oblicze naszej parafii. Gdy w 1974 r. cudowny Obraz przybył do nas, nikt wtedy nie przypuszczał, że parę lat później nasza parafia stanie się centrum „Solidarności” za jej rozkwitu i prześladowania w stanie wojennym. Matka Boża Poczieszenia przybyła tutaj na krótko przed tym, gdyż chciała być w tym przełomowym czasie we Wrocławiu. To nie przypadek, że 40 lat temu losy wrocławskiej „Solidarności” połączyły się z Matką Bożą Poczieszenia, a Ona zyskała tytuł Patronki Robotników i Solidarności. Od tamtego czasu, co roku w ostatnią niedzielę sierpnia gromadzą się przed Jej Cudownym Wizerunkiem związkowcy na uroczystą Mszę św. dla upamiętnienia Porozumień Sierpniowych

Patrząc na całą 450-letnią historię naszego cudownego obrazu Matki Bożej Poczieszenia widzimy, że kult związany z naszym Obrazem miał nie tylko charakter lokalny, ale był narodowy i społeczny. Oczywiście, przed tym Obrazem zanosili swe modły lwowski lud i mieszczaństwo, ale przed tym Obrazem modlili się królowie jak Zygmunt III Waza, Władysław IV, Jan Kazimierz, Jan III Sobieski oraz hetmani jak Stefan Czarniecki, Jerzy Ossoliński, Stanisław Jabłonowski i wiele innych osobistości. Przed naszym Obrazem Matki Bożej Poczieszenia wypowiedziano po raz pierwszy trzykrotne wezwanie: *Regina Regni Poloniae (Królowo Korony Polski)*. Obraz nabrał bardzo szybko znaczenia dla całej Polski.

W obecnych czasach cudowny obraz Matki Bożej Poczieszenia dzięki „Solidarności” zyskał we Wrocławiu charakter społeczny. Czy nabierze kiedyś na powrót charakteru narodowego?

o. Janusz Śliwa SJ, proboszcz



RADOŚĆ ZBAWIENIA I KORONAWIRUS

o. Jan OŻÓG SJ

Przywróć nam radość zbawienia. Tym razem nie tyle hasłem niedosłęgo wielkanocnego numeru „Głosu Pocieszenia” byłem zachwycony, ile tym, że Redakcja tym sformułowaniem trafiła w sam raz na trudny czas pandemii koronawirusa w naszej Ojczyźnie. Bo tak się składa, że polskiemu wyrazowi *zbawienie* odpowiada łaciński wyraz *salus*, w klasycznym jednak języku łacińskim *salus* to przede wszystkim *zdrowie*, *powodzenie*, a także *ocalenie*, a nawet *pozdrowienie*. Wyrazem tym dopiero w chrześcijaństwie zaczęto wyrażać skutek tego, co się stało na Golgocie: śmierć krzyżowa Pana Jezusa otwarła dla nas niebo, czyli umożliwiła nam *zbawienie*, chociaż się rodzimy ze zmasą grzechu pierworodnego.

W świetle tego, co powiedziałem, możemy spojrzeć na niemal pełne znaczenie łacińskiego wyrazu *salus*. Oczywiście, przede wszystkim zbawienie, bo tylko z tym nam się on kojarzy i słusznie budzi w nas radość nad radościami. Ale nie tylko... W stanie zagrożenia zdrowia i życia możliwością zarażenia się koronawirusem musimy sobie przypomnieć, że *salus* to także ocalenie, a nawet zdrowie.

Nade wszystko jednak musimy sobie teraz uświadomić, co w czasie tej pandemii Pan Bóg chce nam powiedzieć. Przede wszystkim trzeba przestać myśleć i mówić o karze Bożej, bo Pan Bóg naprawdę wcale nie jest taki skory do wymierzania nam kary, ponieważ jest w nas po prostu rozmiłowany. To prawda, że Pan Bóg nas napomina możliwością cierpienia, a nawet śmierci z powodu zarazy, czyni to jednak dokładnie z taką samą miłością, z jaką matka napomina nie do końca posłuszne dziecko. Dawniej bywało, że jeżeli nie wystarczała prośba i upomnienie i jednak dziecko nadal było nieposłuszne, to mama wymierzała mu dość bolesną karę, a potem... Potem zazwyczaj płakała tylko dlatego, że dziecko płakało. A potem jeszcze płacząca brała dziecko w ramiona i tuliła je do piersi. I bywało, że wtedy jeszcze

bardziej płakali obydwój. Wiem to z własnego doświadczenia, bo taka była moja Mama, jeżeli musiała mi nieco przetrzepać skórę.

Jest w tym wszystkim jednak niezwykle ważne dla nas *ale...* Przez ostatnie pół wieku tak jakoś dziwnie nam się pokładały zwyczajem, że nawet w katolickiej ciągle Polsce bardzo rzadko się trafia katolik naprawdę wierzący i praktykujący. Przed laty bardzo już wieloma w mojej rodzinnej wiosce – a była to wioska w dawnej Galicji – o wschodzie słońca słychać było żywe pomruki krów, rzenie rozbudzonych koni i... Właśnie to i... Wokół każdego domu słychać było śpiew *Godzinek* i różnych pieśni religijnych, a jeżeli ktoś wszedł do wnętrza takiej najczęściej krytej słomą chałupy, to widział kłęczących na podłodze lub klepisku i modlących się dorosłych i dzieci. Podobnie było wieczorem przed snem i podobnie było w każdą niedzielę i święto, z tą tylko różnicą, że wszyscy szli pieszo w pogodę i niepogodę na Mszę świętą do kościoła nieraz odległego o kilka kilometrów. Oczywiście, niemal wszyscy byli prawdziwymi grzesznikami, czasem nawet naprawdę bardzo wielkimi, ale chcieli być dobrymi ludźmi i – nieraz z wielkim trudem – próbowali kochać Pana Boga i bliźniego.

A teraz? Niewątpliwie są teraz wśród nas ludzie święci, nawet bardzo święci. I to nie tylko wśród starszusków, ale także wśród dorosłych, bardzo młodych, a nawet podrośniętych nieco dzieci. Wcale nie chcę powiedzieć, że jest ich mało, ale pytam, czy w pozostałych ciągle jeszcze stygnie miłość do Pana Boga i bliźniego, czy już dawno ostygła?

Czas bardzo niebezpiecznej pandemii koronawirusa, a jednocześnie pamięć o otwierającym nam drogę do zbawienia Zmartwychwstaniu Pańskim powinny być dla nas wszystkich okazją do rzeczywistego nawrócenia i ponownego rozmiłowania się w Panu Bogu i bliźnich. ❖❖❖



ŚWIĘTA MATKO POCIESZENIA nie opuszczaj nas

Aleksandra MILEWICZ

Maryja jest Matką Jezusa Chrystusa, jest Matką Kościoła, Matką nas wszystkich. W każdej potrzebie, w doli i niedoli, wierni zawsze doświadczali Jej matczynej troski i pomocy. Dlatego od wielu wieków chrześcijanie czczą Maryję jako Matkę Pocieszenia.

My mamy wielkie szczęście. W naszym kościele znajduje się obraz Matki Bożej Pocieszenia.

Obraz jest jedną z pięciu kopii wizerunku Matki Bożej Śnieżnej; namalowano go w Rzymie prawdopodobnie około 1570 r. na prośbę generała jezuitów – św. o. Franciszka Borgiasza. Pod koniec XVI w. dostali go jezuita we Lwowie i umieścili w swoim kościele pw. św. św. Piotra i Pawła.

Obraz przywędrował na ziemię polskie w czasie rozkwitu Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Ale już wówczas było widać symptomy kryzysu, który niedługo zacznie ogarniać kraj. Będzie to czas wojen z sąsiadami, czas Powstania Chmielnickiego, rokosz i niepokoїв społecznych. Część z tych wydarzeń obejmie południowo-wschodnie Kresy Rzeczypospolitej.

I może właśnie dlatego Matka Pocieszenia wybrała za swoją siedzibę Lwów. Aby przynosić nadzieję, ocierać łzy, pocieszać.

Od początku trudnego XVII w. kult Matki Pocieszenia prężnie się rozwija. Do Niej przychodzą i ubodzy i magnaci; ci, którzy wierzą i ci, co w nic i w nikogo już nie wierzą – wszyscy u Niej szukają ratunku.

Do Matki przychodzą królowie. Pierwszym władcą, który oficjalnie stanął przed obrazem był Zygmunt III Waza, który szedł w 1621 r. z wojskiem polskim pod Chocim, aby walczyć z Turkami. Prosił Matkę o błogosławieństwo dla Polski. Kilkakrotnie modlił się przed obrazem król Władysław IV. Podczas potopu szwedzkiego Jan Kazimierz ślubował, że wraz z całym narodem czcić będzie Najświętszą Marię Pannę jako Królową Korony Polskiej. Wtedy przed obrazem Matki Pocieszenia, pod koniec litanii loretańskiej, nuncjusz papieski Piotr Vidoni dodał – po raz pierwszy – trzykrotne wezwanie: *Królowo Polski*. Było to publiczne, chociaż jeszcze nieoficjalne, ogłoszenie w imieniu papieża Matki Bożej – Królową Polski. Przed obrazem modlił się również Jan III Sobieski, hetmani: Stefan Czarnecki, Jerzy Ossoliński, Stanisław Jabłonowski.

Wierni, którzy tłumnie przychodzili do Matki Pocieszenia otrzymywali wiele łask. Świadczyły o nich wota, srebrna sukienka i wpisy w księgach pamiątkowych.

I Matka pocieszała, ocierała łzy, podnosiła na duchu i przygotowywała nas do kolejnych ciosów.

W 1772 r. dochodzi do I rozbioru Polski. Lwów dostaje się w granice Austrii. Polska powoli, na 123 lata, znika z mapy Europy. Jakby tego było mało, w 1773 r. papież Klemens XIV rozwiązuje zakon jezuitów. Kościół we Lwowie staje się własnością diecezji. Monstrancje, wota, sukienka Maryi zostają przez Austriaków oddane do mennicy w Wiedniu. Wyposażenie świątyni w większości zostaje rozdane innym kościołom. Kult obrazu Matki Pocieszenia zostaje zaniedbany i praktycznie zanika.

Matka jednak cały czas czeka na swoje dzieci. Wie, że im jest ciężko. Jest z nimi podczas chwil nadziei na wolność – podczas wojen napoleońskich. Jest także podczas upadku nadziei, kiedy w 1831 r. powstanie listopadowe upada i Austriacy wprowadzają we Lwowie surowe restrykcje. I wtedy, Opatrzność daje narodowi nadzieję. W 1836 r., przywróconemu do życia zakonowi jezuitów, metropolita lwowski oddaje kościół pw. św. św. Piotra i Pawła. Odżywa kult Matki Pocieszenia – tej, która w tych czasach jest tak bardzo potrzebna. I znów przed obrazem przychodzą wierni, znów doznają łask, uzdrowień, znów Matka pociesza, wysłuchuje szeptów modlitw, ociera łzy, przywraca nadzieję i uśmiech. I znów obok obrazu pojawiają się nowe wota, widoczny znak doznanej przez człowieka łaski. Jest ich coraz więcej tak jak coraz więcej, jest czcicieli Matki Pocieszenia.

W 1842 r. abp Franciszek Pisztek uznał oficjalnie obraz Matki Bożej Pocieszenia – cudownym. Wtedy też wprowadzono *święto Cudownej Matki Bożej Pocieszenia obchodzone uroczysto w niedzielę po wspomnieniu świętego Augustyna* (dekret papieża Grzegorza XVI z 16 XI 1841 r.).

W 1904 r. panie z Sodalicji Dzieci Maryi postanowiły doprowadzić do uroczystego ukoronowania obrazu Matki Pocieszenia. Zamiar został poparty przez przełożonego domu jezuitów we Lwowie o. Władysława Piątkiewicza, a następnie przez jego następcę o. Stanisława Sopka. Do Rzymu został wysłany dokument, aby uzyskać dekret koronacyjny. Zgoda została wydana. Aktu koronacji dokonać miał abp Józef Bilczewski.

28 maja 1905 r. ukoronowano obraz Matki Pocieszenia koronami papieskimi. Właściwy cel koronacji wyrażał papieski dekret: *ku większej chwale Przenajświętszej Trójcy, ku nowej chlubie i ozdobie Bogurodzicy, ku pożytkowi chrześcijańskiego imienia*.

Uroczystość odbyła się na placu Mariackim. Uczestniczyli w niej arcybiskupi, biskupi, liczni dostojnicy świeccy, prezydent Lwowa oraz kilkadziesiąt tysięcy wiernych ze Lwowa oraz innych miejscowości Kresów Południowo-Wschodnich.

Podczas koronacji zaśpiewano pieśń o. Władysława Piątkiewicza, którą my dobrze znamy:

Matko Pocieszenia, nieba, ziemi Pani! Tobie my, grzesznicy, serca niesiem w dani. I w opiekę się oddajem, starych ojców obyczajem.

To wydarzenie Opatrzność zesłała nam chyba ku pokrzepieniu serc i aby wzmocnić nadwątlone siły narodu. Wszak już niedługo miała rozpocząć się I wojna światowa, która rozbiła przymierze zaborców, a wydarzenia, jakie miały miejsce przed i podczas niej, pomogły odzyskać nam Niepodległość.

I Matka Pocieszenia znów cieszy się z nami, gdy powstaje Odrodzona Polska, pomaga nam w budowaniu Niepodległej. Do niej przychodzą wierni, aby dziękować, prosić o radę. Jest też z nami w trudnych chwilach. Wtedy kiedy broni się Lwów, kiedy giną Orleńskie, kiedy podczas II wojny światowej



Matka Boża Pocieszenia, Wrocław, Aleja Pracy, kościół oo. jezuitów/Fot. Jerzy Malinowski

jesteśmy deportowani, wysyłani do łagrów, obozów, kiedy szaleje terror. To przed Nią płaczą ci, którzy stracili bliskich, przed Jej obrazem modlą się prześladowani i wypędzani na tułaczkę. Proszą o pokrzepienie, i dalej śpiewają: *Matko Pocieszenia, uprosz nam u Syna łaskę i otuchę! Ucz nas szukać Bożej woli w każdej sprawie, w każdej doli.*

W tych trudnych latach przed obrazem Matki modlono się często bez słów. *Pewien muzyk grywał na skrzypcach maryjne pieśni. To była modlitwa bez słów, zawierająca cierpienie umęczonego do ostateczności narodu, wznosząca się przed oblicze Boże za pośrednictwem Matki Pocieszenia z prośbą o pomoc. A Matka rozumiała ten ból. Sama bowiem w swym życiu tyle wycierpiała...* (Z. Mężyk, *Historia...*, Wrocław 2016, s. 21). I Matka pociesza, pomaga zgadzać się z wolą Bożą, często tak trudną i po ludzku niezrozumiałą.

Wojna się kończy. Lwów staje się częścią ZSRR. Kościół zamieniono w składnicę książek, w pozostałych budynkach lokują się różne instytucje. W 1946 r. jezuici muszą wyjechać do Polski. Zabierają ze sobą to, co mają najcenniejsze – obraz Matki Pocieszenia. Umieszczają go w Krakowie w kościele św. Barbary, a następnie w kaplicy seminarialnej. Kult niestety zanika. Wierni nie mają świadomości, jaki skarb przechowują jezuici. Ale Matka Pocieszenia, pomimo iż po ludzku, niewidoczna, to jednak nie opuszcza swoich dzieci. Czeka na taki moment, w którym będzie potrzebna swoim czcicielom.

W 1974 r. Matka Boża Pocieszenia przychodzi do nas. Obraz zostaje umieszczony w kaplicy górnej. Proboszcz parafii o. Franciszek Wilczek zaczyna rozwijać kult. Przygotowuje dolną kaplicę, do niej zostaje przeniesiony obraz. Uroczystej intronizacji 2 października 77 r. dokonuje kard. Hen-

ryk Gulbinowicz. Na uroczystość przybywają nie tylko parafianie, ale również dawni lwowiaczy.

O. Wilczek wprowadza cotygodniowe wtorkowe nabożeństwa do Matki Pocieszenia. Przed obrazem przybywa coraz więcej ludzi, którzy w tych ciężkich czasach szukają u Maryi wsparcia, rady i pomocy.

W 1980 r. świętowaliśmy 75-lecie koronacji Obrazu Matki Pocieszenia. W ostatnim dniu odpustu mszę odprawił i homilię wygłosił ks. kardynał Henryk Gulbinowicz. W mszy uczestniczyło około 3 tysięcy wiernych!

I zaraz po uroczystości stało się coś niezwykłego, co odwróciło bieg dziejów – nie tylko Polski. W niecałe trzy miesiące potem powstała *Solidarność*, która doprowadziła do upadku komunizmu w Polsce i w bloku sowieckim.

Ale zanim do tego doszło, władze wprowadziły stan wojenny. I wtedy Matka Pocieszenia stała się Matką uciemżonych i źródłem mocy dla całego ruchu *Solidarności*. To przed jej obrazem odprawiano msze święte za Ojczyznę, w których uczestniczyły tłumy wiernych z całego Wrocławia, z Dolnego Śląska oraz innych części kraju.

Podczas mszy św. ofiarowywano wota, święcono tablice pamiątkowe, które dziś możemy obejrzeć w kościele. W nich zawarta jest nasza historia, tożsamość. Wprawdzie nie mają one patyny wieków na sobie, ale przecież przemawiają.

Na tablicach znajdziemy napisy: *Od wszelkiego rodzaju niesprawiedliwości w życiu społecznym, państwowym i międzynarodowym wybaw nas Matko, Matko pomóż nam nasycić łaknienie wolności, sprawiedliwości oraz zachować solidarność, godność, odpowiedzialność, Bądź nam Matko nadzieją wyzwolenia.*

To tylko niektóre z nich. Zauważmy, że są one formą modlitwy: o wolność, o jedność i solidarność, o godność, sprawiedliwość i wzajemne zrozumienie. O to modlono się przed obrazem Matki podczas mszy św. za Ojczyznę.

A potem nastąpił 1989 r. i zmiana i ustroju. Matka pocieszała, bezrobotnych, sfrustrowanych, przerażonych. Bo przecież znów nadeszły trudne czasy, czasy transformacji ustrojowej.

W 2005 r. w 100-lecie koronacji obrazu o. Andrzej Górski zorganizował dużą uroczystość. Jeszcze przed tymi wydarzeniami przeprowadzono gruntowną konserwację obrazu.

Podczas uroczystości wierni znów modlili się słowami starej pieśni *Święta Matko Pocieszenia, nie opuszczaj nas.*

Zachłysnęliśmy się wolnością, opustoszały kościoły. Wielu z tych, którzy przychodzili przed obraz Matki Pocieszenia odeszło. Kult osłabł ale wierni czciciele pozostali. I dalej modlą się podczas wtorkowych nabożeństw. I dalej przychodzą do Matki, która pociesza.

Różnie się nasze losy poukładały, różni byliśmy i jesteśmy – i dobrzy, i źli, i nijacy. Szliśmy do Matki i odchodziliśmy od Niej, prosiliśmy o łaski za Jej przyczyną, obiecywaliśmy wiele i raniliśmy Ją. Ale dalej idziemy, prosimy, przytulamy się i uciekamy i znów powracamy. Zdarza się, że potrafimy tylko mówić *święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi*, pierwszej strofy modlitwy *Zdrowaś Maryjo* nie śmiemy. Ale:

*Kogo, Matko, Ty pobłogosławisz, ten do wieczności szczęśliwie dopłynie, a za kim, Matko, na sądzie się wstawisz, *en wieczną śmiercią nigdy nie zaginie.*

Święta Matko Pocieszenia. Nie opuszczaj nas! ❖❖❖

POD PŁASZCZEM MARYI

UCIECZKA W CZASACH APOKALIPSY

Barbara ĆWIK

XXIwiek to czas, zdawałoby się, wszechmocy człowieka. Mając do swojej dyspozycji wiedzę, najnowszą technologię, pieniądze, wojsko, służby specjalne może on wszystko – sięgać ponad Ziemię, schodzić w niezmierzone głębie oceanów, narzucać innym swoją wolę... Ale pycha przesłania mu rzeczywistość, bo zdarzają się takie kataklizmy czy nieszczęścia, kiedy nagle okazuje się, że nic nie może. Jest bezradny wobec sił przyrody, wobec epidemii wywołanych coraz to nowymi wirusami.

Kiedy jednak przejrzymy dostępną nam historię ludzkości, zauważymy, że zmagala się ona dosyć często z podobnymi zagrożeniami. Zarazy pustoszyły na przestrzeni wieków nie tylko Europę.

Angelo di Tura ze Sieny tak opisał średniowieczną panikę w obliczu epidemii:

Ojciec porzucał dziecko, żona męża, brat brata, ponieważ wydawało się, że zaraza atakuje nawet przez oddech i wzrok. A mimo to umierali. I nie można było znaleźć nikogo, kto by ich pogrzebał za pieniądze lub z przyjaźni.

Z powodu czarnej śmierci między 1346 a 1353 rokiem zniknęło nawet 50–60 procent populacji Europy, Północnej Afryki i Zachodniej Azji. Kolejne fale zarazy pojawiały się w różnych rejonach świata regularnie aż do pierwszej połowy XIX w. Dżuma, ospa, cholera, tyfus, grypa, Ebola to choroby, które nadal zbierają największe żniwo. Jak trwoga, to do... Boga. Obserwując sztukę sakralną czasów zarazy możemy zauważyć, jakie treści teologiczne jej przyświecały.

Mniej więcej od III/IV w. znana jest, najpierw na Wschodzie, potem przeniesiona na Zachód, modlitwa *Sub Tuum Praesidium*, co my z kolei znamy jako orację *Pod Twoją Obronę*. Idea jest jasna – my, ludzie wzywamy i prosimy Maryję o obronę, a nawet *uciekamy się* pod Jej opiekę. Sztuka poszła za tym rodzajem duchowości. Na Wschodzie znany był kult chusty Maryi (*maforion*). Ocalenie Konstantynopola w VIII w. przypisywano temu kultowi, co zapoczątkowało tradycje wizerunków-relikwii (*palladium*), chroniących miasto. Umieszczano je np. na miejskich bramach (stąd jeszcze w XVIII w. św. Florian znalazł się na bramie Krakowa, a do niedawna domy, szczególnie na wsiach, miały figurę Maryi umieszczoną na froncie). Z Konstantynopola idea ta zawędrowała, w sposób naturalny, na Ruś, gdzie w XII w. znane było święto *Pokrowy*, czyli święto Opieki Najświętszej Bogurodzicy. Jak nietrudno przypuszczać ikoną tego święta jest wizerunek Maryi, która albo sama trzyma szatę, albo owa szata jest trzymana nad nią, a Ona w postawie orantki wyprasza miłosierdzie. Na tę okoliczność znana jest także modlitwa: *Okryj nas, o Królowo, welonem Twego miłosierdzia*.

Jak wiele innych idei, tak i ta została przeniesiona na Zachód. Pojawia się w X w. podczas obrony Chartes czy też zu-



Benedetto Bonfigli - Madonna della Misericordia, Wikimedia Commons



Albrecht Dürer - Cztery jeźdźcy Apokalipsy, Wikimedia Commons



Lucas Cranach Starszy - Trzy plagi / Wikimedia Commons

nie, w rozmiarze ok. 3x2 m, co oznacza, że był przeznaczony do noszenia w czasie procesji jako wizerunek-sztandar (*gonfalon*). Miasto u dołu to Perugia, można dostrzec, że w mieście panuje zaraza. Widać modlących się mnichów i mniszki, ktoś być może ucieka z miasta, a pod diabłem leżą martwi ludzie, których zabiła zaraza. Idea jest nader czytelna. Maryja jest postacią centralną i dominującą, chroni swoje dzieci przed... Bogiem.

Ewidencją nad Maryją jest przecież sam Chrystus, który ciska strzałami w ludzi. Nawet niewierzącym powinna się w tym miejscu zapalić czerwona lampka, że coś tu nie gra. Ktoś oczywiście mógłby powiedzieć: to tylko jeden obraz, nie różmy z tego sensacji. Może to i racja gdyby to był ten jeden obraz, ale są ich setki...

Na obrazie Lucasa Cranacha Starszego widzimy Boga Ojca wymierzającego strzałę swego gniewu w stronę ludzi kryjących się pod płaszczem Maryi, obok niej również Chrystus, kłęczący na swym krzyżu wstawia się za nimi.

Trzy strzały to symbol trzech plag zesłanych na grzeszników. Widzimy, że są to mężczyźni i kobiety, możni i biedni, młodzi i starzy. Matka Kościoła, Matka wszystkich ludzi wstawia się za nimi i osłania swoim płaszczem.

Strzały jako symbol zarazy najłatwiej zrozumieć. W Apokalipsie (6, 1–5) mamy czterech jeźdźców, których najsłynniejszy wizerunek wyszedł spod ręki Dürera.

Pierwszy to jeździec na białym koniu z łukiem. Od dawien dawna łuk, a więc i zabójcze strzały były symbolem zarazy. Jest i biały koń. Ciekawy symbol. Koń to środek lokomocji, a więc symbol sposobu przemieszczania się zarazy. Ponadto koń czarny od razu kojarzy się z temperamentem, a poczciwy siwy... zabójczo nas uspokaja. Zupełnie jak martwe szczury w Oranie w powieści A. Camusa *Dżuma*. Nikt nie zwracał na nie uwagi, aż było za późno. Epidemia bowiem ma w sobie coś dyskretnego i dopiero gdy zbiera żniwo orientujemy się, że jest za późno.

Jaka jest więc relacja Boga i Maryi na naszych obrazach? Od zawsze zakładano, że musi istnieć jakiś związek sprawiedliwości i miłosierdzia. Pewnie trudno to jakoś połączyć w teologii, ale dla sztuki i duchowości, nie było z tym problemu: Bóg odpowiadał za Sąd, a Maryja za miłosierdzie. ❖❖❖

pełnie blisko, w Częstochowie, gdzie nad kaplicą cudownego obrazu można dostrzec wizerunek Maryi okrywającej klasztor swoim płaszczem. Ten motyw występuje tak często, że zdobył swoją nazwę, a mianowicie *Płaszcz opieki*.

W średniowieczu płaszcz był znakiem pozycji oraz atrybutem udzielanego azylu (m.in. w ten sposób biskup okrył swym płaszczem niejakiego Giovanniego di Pietro di Bernardone, znanego szerzej jako św. Franciszek z Asyżu).

Na przedstawionym przeze mnie obrazie Benedetto Bonfigliego *Maria Mater Misericordiae* widzimy Maryję okrywającą ludzi swoim płaszczem. Namalowany został na płó-



POSŁUCHAJMY PAPIEŻA FRANCISZKA

Mężczyźni i kobiety modlitwy strzegą prawd podstawowych: powtarzają wszystkim, że to życie, pomimo wszystkich jego znojów, prób i trudnych dni, jest wypełnione łaską, z powodu której można być zadziwionym.

I jako takie zawsze musi być bronione i chronione.

@Pontifex_pl 23.05.2020

Z Bogiem nic nie jest stracone! W Maryi cel został osiągnięty i mamy przed oczami motyw, dla którego pielgrzymujemy, nie po to, aby zdobyć rzeczy ziemskie, które znikają, ale ojczyznę, która jest w niebie i która trwa wiecznie.

@Pontifex_pl 15.08.2020

Jeśli nie uznaje się w samej rzeczywistości znaczenia człowieka ubogiego, ludzkiego embrionu, osoby niepełnosprawnej – by podać tylko kilka przy-

kładów – trudno będzie usłyszeć wołanie samej przyrody. Wszystko jest ze sobą połączone. (...) Ponieważ wszystko jest ze sobą powiązane, nie da się pogodzić obrony przyrody z usprawiedliwianiem aborcji.

„Laudato si” 117, 120

Bóg nie potrzebuje być przez nikogo broniony i nie chce, aby Jego imię było używane do terroryzowania ludzi. Proszę wszystkich o zaprzestanie używania religii w celu budzenia nienawiści, przemocy, ekstremizmu i ślepego fanatyzmu.

@Pontifex_pl 22.08.2020

OBLICZA MATKI BOŻEJ POCIESZENIA

o. Andrzej NICZYPOR SJ

Matka Zmartwychwstałego Pana

Sceny ukazania się Jezusa zmartwychwstałego Matce nie ma w Ewangeliach, ale wypływa ona z racjonalnych przesłanek. Jezus ukazuje się najpierw Swojej Matce, bo Ona jedyna na to spotkanie czeka. Dziewiczy sposób poczęcia Jezusa w Jej łonie był dla Niej najpewniejszym znakiem Zmartwychwstania. Spotkanie z Maryją miało charakter bardzo osobisty; Ona nie potrzebowała umocnienia wiary, bo wierzyła i czekała; była pierwszą z tych *blógostawionych, którzy nie widzieli, a uwierzyli* (J 20, 29). W naszej więzi z Maryją kontemplujemy to piękne spotkanie dwóch rozkochanych w sobie Osób.

Matka Kościoła

Pod Krzyżem dokonało się niezmiernie ważne wydarzenie – wzajemne powierzenie Maryi Janowi i Jana Maryi: *Oto Matka twoja (...) Niewiasto, oto Syn twój (...) i od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie* (J 19, 26n). Od tego czasu Jan i każdy z nas stał się z Maryją jedną rodziną. Dlatego Sobór Watykański II nazywa Ją Matką Kościoła. Matka to ta, w której poczytna się i rodzi nowe życie – Maryja tym nowym życiem dzieli się z Kościołem, poczynając w Nim wiarę i radość zmartwychwstania.

Maryja jako Matka pozostaje z uczniami do czasu wstąpienia Jezusa do nieba, wspierając pierwsze kroki tworzącej się wspólnoty Kościoła swoją obecnością i modlitwą. Kształtuje pierwszych chrześcijan w łasce Chrystusa, podtrzymuje i umacnia w duchowej walce, gromadzi wokół stołu eucharystycznego, pociesza w cierpieniu i prowadzi do zwycięskiego dnia wieczności. Dlatego jest Pocieszycielką strapionych.

Maryja jako Nowa Ewa jest tą, która depcze łeb smokowi, zwycięża złego, który niszczy radość. Jej nieoceniona rola w historii zbawienia, w zwycięstwie nad demonem jest również źródłem wielkiej radości, co zostało potwierdzone wniebowzięciem naszej Pani z ciałem i duszą, oraz ukoronowaniem Jej na naszą Królową. Oznacza to, że Jej duch, Jej służebna postawa, zawierzenie i wierność mają królować w naszym życiu i w naszej codzienności. ❖❖❖

Wnawiązaniu do motywu przewodniego obecnego numeru *Głosu Pocieszenia*, *Matka na trudny czas*, proponuję spotkanie z Naszą Panią w trzech Jej przepięknych obrazach: Matki Jezusa i Zmartwychwstałego Pana, Służebnicy Pańskiej i Matki Kościoła. Każdy z aspektów Jej radosnego życia może być inspiracją do osobistej i pokrzepiającej modlitwy.

Matka Jezusa

Macierzyństwo Maryi i jej szczególny udział w historii zbawienia rozpoczyna się od tajemnicy Zwiastowania, w której realnie spełnia się postanowienie Trójcy Przenajświętszej: „*Dokonajmy odkupienia rodzaju ludzkiego*” (*Ćwiczenia Duchowe* 107, 2; Łk 1, 26).

Nie bój się Maryjo, znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodysz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Maryja znalazła szczególną łaskę u Boga i dlatego obdarza obecnością Chrystusa wszystkich, którzy Go szukają. Niech słowa anioła uspokajają nasze serca, niech uwalniają nas z lęków i obaw. Albowiem Zwiastowanie jest tajemnicą naszego życia – Bóg nam ciągle zwiastuje, że w naszej codzienności może rodzić się Jezus, jeśli Go przyjmujemy w Słowie, Sakramentach i w drugim człowieku.

Matka radosnej służby

Pan Bóg żąda od Maryi rzeczy przerastających ludzkie możliwości; domaga się wiary, że urodzi Syna bez udziału mężczyzny oraz że Jej Syn *będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca* (Łk 1, 32–33).

Maryja podejmuje świadomą i wolną decyzję oraz zawiera się Bogu, co wyraża w wyznaniu: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa* (Łk 1, 38)! Jest pewna działania Boga, choć go do końca nie rozumie. Ta ufność w niej pozostaje i staje się źródłem niesamowitej radości!

Żeby zaufać Bogu nie trzeba wszystkiego rozumieć. Zgoda na wolę Bożą to zgoda na pracę, służbę, trud, cierpienie, ale to wszystko prowadzi do chwały i radości – dlatego Maryja jest Matką radości, jest radosną służebnicą Pana, Mistrzynią pięknych więzi, zanoszącą radość innym!



ŚW. KLEMENS HOFBAUER (DWORZAK)

O świętym, który nieustannie inspiruje o. Łukasza Barana CSsR, rekolekcjonistę goszczącego w naszej parafii w marcu, opowiedział w kazaniu on sam.

Drodzy bracia i siostry! Szwajcarski teolog Hans Urs von Balthasar powiedział kiedyś takie słowa: *Świeci Kościoła są najważniejszym komentarzem do Ewangelii*. Dzisiaj w liturgii Kościoła wspominamy świętego, który przez swoje życie stał się żywym i prawdziwym komentarzem do Ewangelii.

Św. Klemens Hofbauer, redemptorysta, bo o nim mowa, przez całe swoje życie, a zwłaszcza 40 lat służby w zakonie redemptorystów, był autentycznym robotnikiem w Bożych zniwach, czyli pracy apostołskiej. Jako kapłan nie bał się wejść między tych, którzy mając naturę groźnych wilków z nienawiścią atakowali Kościół. Życie św. Klemensa jest dowodem na to, że Bóg ciągle sprawia nam niespodzianki, na pozór krzyżuje nasze plany, stawia wobec zaskakujących sytuacji, które zdają się nie mieć wyjścia, z których jednak rodzi się wielkie dobro, jeśli tylko w Nim pokładamy nadzieję i Jemu bez reszty zaufamy.

Znamienne jest, że święty Klemens w swoim życiu mimo różnych trudności mówił: *Pozwólmy się prowadzić Bogu, a wszystko będzie dobrze*. Ten święty redemptorysta zawsze dał się prowadzić Bogu. Przy tym te drogi zawsze były kręte. Kiedy pod koniec XVIII w. przybył do Warszawy dla mieszkańców stolicy stał się pasterzem. Mimo iż był Niemcem, a w tym czasie Niemcy kojarzyli się z państwem zaborców, swoją dobrocią i troską o każdego człowieka zjednał sobie serca warszawiaków. Jako pasterz gromadził wokół siebie ubogie dzieci tworząc dla nich sierociniec, aby mogły godnie żyć i zdobyć wykształcenie. Troszczył się nie tylko o potrzeby materialne powierzonej mu owczarni, ale przede wszystkim pragnął, aby ludzie zbliżyli się do Boga i Go pokochali, stąd w małym kościele św. Benona zorganizował *nieustanną misję*, czyli nabożeństwa, msze św., spowiedź św., kazania od rana do wieczora. Św. Klemens Hofbauer, dobrze odczytał Ewangelię i przez swoje życie nie bał się wychodzić jak owca między wilki. Niekiedy narażał się przez to na obelgi, drwiny i poniżenia.

Któregoś dnia zbierając jałmużnę znalazł się w gospodzie. Kiedy podszedł do grających w karty mężczyzn i poprosił ich o ofiarę, jeden z nich plunął mu w twarz. *To dla mnie* – powiedział św. Klemens – *teraz proszę dać coś także dla dzieci z sierocińca*. Zmieszany mężczyzna przekazał mu sporą sumę na sierociniec. Dzięki jego pokornej i gorliwej posłudze dla tych, który służył swoją kapłańską i zakonną posługą, przybliżyło się Królestwo Boże. Nic wiedząc dziwnego, że przez antykościelnych urzędników cesarza Napoleona został wygnany z War-



Wien, Maria am Gestade, Klemens Hofbauer/Wikimedia Commons

szawy. Jest znamienne, że kiedy pod eskortą wojska opuszał klasztor, tłum warszawiaków krzyczał ze smutku – że zabierają nam naszego pasterza. Właśnie takim był pasterzem św. Klemens. Nie bał się poświęcić swój czas i siły, aby przybliżyć każdemu napotkanemu człowiekowi Boże zbawienie. I nie ważne czy było to w Rzymie, Warszawie czy Wiedniu.

Święty Klemens zgodnie z charyzmatem zgromadzenia redemptorystów, wszędzie gdzie był i niezależnie, w jakich okolicznościach pracował, zawsze szukał najbardziej opuszczonych duchowo i materialnie, aby im służyć. Podziwiamy dziś wielkie dokonanie i świętość życia Klemensa Hofbauera. Jednak nie było by dobrze gdybyśmy tylko na tym poprzestali. Bo jak mówił św. Jan Paweł II: *Święci nie są po to, żeby ich podziwiać. Oni są po to, aby ich naśladować*. Więc zatem czego uczy ten święty redemptorysta? Święty Klemens swoją siłę czerpał z modlitwy. Choć miał wiele zadań i zaangażowań, to zawsze miał czas, aby przed Najświętszym Sakramentem czerpać duchową moc i wiarę. Nie bał się nawet (jak opisują świadkowie) pukać w drzwiczki tabernakulum, prosząc Jezusa o pomoc w zdobyciu funduszy dla sierocińca, który prowadził. Jest dla nas wzorem, jak poprzez wytrwałą modlitwę, w Bogu pokładać nadzieję. Bo przecież Bóg ma nam tyle do ofiarowania. Przy tym święty Klemens zawsze miał coś do ofiarowania drugiemu człowiekowi. Jak mówił: *Byłem ubogi, ale nigdy tak bardzo, by nie mieć niczego do dania innym*. I na tym właśnie polega doskonałość życia chrześcijańskiego, jakie ukazał nam św. Klemens. Tak jak św. Klemens każdego dnia spotykamy ludzi, którym możemy coś ofiarować, bo przecież nigdy nie jesteśmy tak ubodzy, by nie mieć niczego do dania innym.

Niech, więc święty Klemens nie tylko 15 marca uczy nas świętości w codzienności, ale niech będzie dla nas zawsze wzorem, jak mimo trudności i przeciwności zostać świętym. Niech umocnieniem na tej drodze będą jego słowa, które skierował kiedyś do swoich zakonnych współbraci: *Strzeżmy się grzechu, dążmy do doskonałości, to jedyna rzecz, jaką powinniśmy mieć na względzie. Dodajmy sobie odwagi i wzajemnie pobudzajmy się do czynienia dobra. Okazujmy sobie przy tym wzajemną miłość*. Amen. ❖❖❖

JEZUSOWI TOWARZYSZE NA ALEI PRACY



Bogdan SZYSZKO

Rok 2020 to dla parafii św. Klemensa Dworzaka na Grabiszynie-Grabiszynku po wielokroć znaczący czas: 200 lat od śmierci patrona parafii, 450 lat od namalowania cudownego obrazu Matki Bożej Pocieszenia, 95 lat od ustanowienia samodzielnego duszpasterstwa parafialnego i 75 lat od rozpoczęcia wspólnej „duszpasterskiej przygody” polskich jezuitów i wiernych z rodzącej się wspólnoty wiary.

Od Klemensa Hofbauera do Klemensa Dworzaka

Metropolita wrocławski kardynał Adolf Bertram erygował na Grabiszynku samodzielne duszpasterstwo w roku 1925. Zarząd miejski Wrocławia wyznaczył do sprawowania Mszy św. kaplicę na starym grabiszyńskim cmentarzu wiejskim przy obecnej tzw. starej części al. Hallera. Opiekę nad nabożeństwami sprawowała parafia św. Elżbiety. Pierwsza Msza św. odprawiona została 1 maja 1925 r. Na początku odprawiano w niedziele i święta tylko dwie Msze św., później trzecią, którą z reguły odprawiał (służąc życzliwą pomocą) przełożony z domu zakonnego jezuitów przy obecnej ul. Stysia, Egidius Keuchen. Trzy lata później miejscowa wspólnota wiernych modliła się już we własnej świątyni, której budowę zakończono 25 listopada 1928 aktem konsekracji i nadania jej imienia św. Klemensa Hofbauera.

Wojenne koleje losu spowodowały, że w połowie lat 40. świątynia parafialna została zniszczona i zastąpiona inną, a niemiec-

kich parafian i duszpasterzy zastąpili ich polscy następcy ze swoimi pasterzami...

W przejściowej, trudnej m.in. ze względów formalno-prawnych, rzeczywistości tuż-powojennych miesięcy, zastępcą pierwszego i jedynego przedwojennego proboszcza ks. Johanesa Pelza (który decyzją wojskowych władz twierdzy musiał opuścić *Festung Breslau* 1 lutego 1945 r.), został mianowany niemiecki ksiądz, jezuita – o. Klose. Jak widać, obecność wśród duszpasterzy parafii jezuitów, choć jeszcze niemieckich, była swobodnym znakiem dziejowej konieczności.

Jezuicy pionierzy i budowniczo wie

Jak pisze w swoich pismach adresowanych do dawnych parafian ks. Pelz, wkrótce przybywają do parafii polscy jezuiti z Krakowa – o. Walenty Prokulski i o. Stefan Kuśmierz:

Z obydwojma ojcami dobrze się rozumiałem. Rozmawialiśmy ze sobą o duszpasterskiej sytuacji i innych sprawach z pełną kapłańską otwartością. Niemiecka Msza św. była odprawiana w godzinach porannych, jak do tej pory, polska – późnym przedpołudniem.

Dom przy al. Pracy 26, który zajęli na zabudowania parafialne i zakonne polscy jezuiti (wobec zniszczenia zabudowań przy dawnym kościele parafialnym) i w którym założyli swoją siedzibę, został nazwany Rezydencją Najświętszego Serca Jezusowego we Wrocławiu. Takie też wezwanie nadano kaplicy, która do dnia dzisiejszego służy naszym parafianom jako górny kościół.

O początkach powojennego duszpasterstwa na Grabiszynie tak pisze jezuitki autor kroniki zakonnej z lat 1945–49:

We Wrocławiu z trzech naszych domów Rezydencja Najświętszego Serca Jezusowego przy al. Pracy 26 ma specyficzny charakter, służy bowiem jako plebania na wskroś robotniczej parafii dla ludzi pracujących w Państwowej Fabryce Wagonów (...). Parafia nasza liczy ok. 3000 dusz. Domy mieszkalne, to przeważnie wille, pięknie i wygodnie zbudowane, każda z przyległym ogródkiem (...).

Mieli też i ewangelicy niemieccy na tym terenie swój ośrodek religijny – właśnie dom mieszczący obecnie naszą Rezydencję. Dom to piękny, zbudowany nowoczesnie, silnie i z najlepszej cegły, suchy, jasny, o niezliczonych wielkich oknach, jednopiętrowy, lecz nie pakowny, nie był bowiem budowany jako mieszkalny (...).

Na ten to dom zwrócili uwagę pierwsi nasi pionierzy we Wrocławiu: ojcowie Prokulski i Kuśmierz, zupełnie słusznie rozumując, że tutaj konieczna będzie opieka duchowa nad robotnikami, dla których PaFaWag zaczęła forsownie odnawiać i przygotowywać mieszkania.

Pierwszym przełożonym i gospodarzem domu był wspomniany o. prof. Prokulski, który wystarał się o pismo Prezydenta Miasta, przydzielającego dom i nieruchomości przy alei Pracy 26 Prowincji Małopolskiej Towarzystwa Jezusowego. Również o. Prokulski przejął sam osobiście całą tę posiadłość z rąk pełnomocnika Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego aktem notarialnie spisany na własność naszego Zakonu. Obydwa te pisma uzyskane zostały w październiku 1945 r. Z tą chwilą zaczęto intensywnie remontować i urządzać dom (choć przedtem już niemało zrobiono), w którym prócz murów tu i ówdzie zniszczonych niczego nie było (...). I tutaj niespożyte wprost usługi dla Rezydencji położył swą pracą i zapobiegliwością niez mordowany w wysiłku o. Stefan Kuśmierz, którego ludzie pamiętają i wspominają jako faktycznego kierownika i z zawiniętymi rękawami robotnika przy najcięższych i najtrudniejszych początkowych pracach przy odnowieniu tego domu (...).

Nie obeszło się również bez pewnych walk i starć słownych z czynnikami fabrycznymi, które już poniewczasie zorientowały się, że dom nasz byłby wspaniałym punktem na urządzenie kina, teatru czy domu kultury dla robotników. Niemałym powodem do zarzucenia tych planów było stanowisko jednomyślne robotników i mieszkańców kolonii, że «w domu tym musi być Kościół dla nas i dla dzieci naszych». Z uznaniem podkreślić należy na ogół życzliwość wszystkich ludzi tworzącej się parafii względem Naszych [tzn. jezuitów], jak również wielką usługowość i pomoc samej Fabryki, która dała na remont Kaplicy i domu prawie cały materiał, a początkowo nawet robotników.

Remont Kaplicy i domu do końca doprowadził i do wspólnego życia zakonnego przystosował obecny po o. Prokulskim Superior o. Franciszek Chromik (...).

A teraz wspomnieć by jeszcze należało o pracy Naszych na tej placówce. Z początku cały ciężar pracy duszpasterskiej i parafialnej spoczywał prawie wyłącznie na o. Kuśmierzu. (...) Normalne warunki zaistniały z chwilą uformowania naszej Rezydencji przez dyspozycję 31.VII.1946 r. Funkcję Superiora i Proboszcza objął o. Franciszek Chromik; Duchownym domu został świeżo repatriowany z Kołomyi o. Franciszek Piątek, katecheturę w gimnazjum i szkole powszechnej objęli oo. Jasiewicz i o. Miączyński. Założone zostało Apostolstwo Modlitwy i Sodaliczka Mariańska Pań pod kierunkiem o. Superiora, Krucjata Eucharystyczna i Kółko Ministrantów pod opieką o. Jasiewicza, który objął również prowadzony już poprzednio przez o. Kuśmierz «Caritas».

Jezuickie „legendy”

W zamieszczonym w książce *Z historii parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu 1925–2016* wykazie doliczono się ponad 120 nazwisk księży i braci zakonnych, polskich jezuitów, którzy już od 75 lat służą społeczności wiernych parafii św. Klemensa Marii Dworzaka. O części jezuitów posługujących

w naszej parafii pamiętają nieliczni, którzy zetknęli się z nimi bezpośrednio – czy to w kancelarii parafialnej, czy podczas przygotowania do sakramentów, czy też uczestnicząc razem z nimi aktywniej w tworzeniu parafialnej rzeczywistości. Są też tacy zakonnicy, których z różnych racji wspominamy częściej i których *legendy* trwają mocno w narodzie, czy to z racji ujmującej osobowości, czy też dzieł, które po sobie pozostawili.

Do osób częściej wspominanych należą oczywiście proboszczowie i administratorzy parafii. Poza wcześniej wspomnianymi – to o. Jan Kował, o. Jan Skoczeń, o. Antoni Mokrzycki. Pamięta ich pewnie niewielu, ale wszyscy korzystamy z bogactwa ich spuścizny duchowej i materialnej. W żywej pamięci najstarszych z nas tkwią materialne, organizacyjne i duchowe dzieła obecnego w parafii przez 20 lat o. Franciszka Wilczka, budowniczego domu parafialnego (choć faktycznie wokół wznoszenia gmachu najważniejszego natrudził się drugi z braci Kuśmierzów – Witold), założyciela duszpasterstwa Rodziny Rodzin. Legendą nie tylko parafialną otoczona jest postawa o. Adama Wiktora, niez mordowanego duszpasterza robotników. W wielu drobniejszych sprawach dobrym echem wraca zaangażowanie oo. Władysława Pietryki, Michała Poleńskiego, Tomasza Saroty (obecnie duszpasterza na Ukrainie), Andrzeja Górskiego, Wojciecha Ziółka (obecnie w Tomsku na Syberii), Jacka Siepsia (dyr. naczelnego Wydawnictwa WAM) oraz Jacka Maciaszka, odważnego w podejmowaniu decyzji szczególnie remontowych i modernizacyjnych. Spośród jezuitów, których dobre dzieła i postawa zapadły w pamięć parafian wymienić warto przedwcześnie zmarłego śp. o. Stanisława Tabisia, współzałożyciela jezuickiego ruchu młodzieżowego *Magis*; o. Tadeusza Jurkowskiego, *Dziadka*, założyciela i wieloletniego opiekuna Duszpasterstwa Akademickiego; o. Stefana Kuśmierz, który, choć był w parafii tylko rok (na przełomie 1945 i 1946 r.), tak mocno wrył się w pamięć wiernych swoim zaangażowaniem w tworzenie wspólnoty, że uznawany jest przez wielu za pierwszego powojennego proboszcza; o. Stanisława Móla – duszpasterza ludzi pracy i ich wiernego towarzysza w krzewieniu patriotyzmu, o. Celestyna Szawana, nieustraszonego kaznodzieję w latach komunistycznej opresji, brata Antoniego Wąsacza, długoletniego konserwatora i *złotą rączkę* naszej parafii, o którego dziełach się nie tylko wciąż mówi, ale przede wszystkim – wciąż się z nich korzysta.

I tak można by jeszcze wymieniać długo, nie zapominając oczywiście również o tych, którzy służą nam swoją duszpasterską pomocą dzisiaj, w tym o obecnym proboszczu – o. Januszu Śliwie, który zapewne będzie robił wszystko, żeby w parafii i w naszych sercach zostawić jak najlepszy ślad (o ich sylwetkach obszerniej będzie można przeczytać w następnym numerze).

Z materialnego i duchowego dziedzictwa wielu z wymienionych członków Towarzystwa Jezusowego korzystamy na co dzień, nie mając nawet tego świadomości. W duchu wdzięczności za ich osobistą postawę, za dobry ślad, który zostawili w naszych sercach, za 75 lat budowania wspólnoty parafii św. Klemensa Dworzaka westchnijmy czasami w ich intencji przed Panem Bogiem. ❖❖❖



foto: Zbigniew Jankowski

W DOBRYM TOWARZYSTWIE

Rozmowa z Jankiem Głąbą – naszym parafianinem, który złożył wieczyste śluby zakonne 29.08.2020 r., w 75. rocznicę przybycia jezuitów do naszej parafii. Nasza parafia otrzymuje od Pana Boga piękny prezent w postaci tego powołania. Módlmy się i wstawiajmy za naszym młodym parafianinem, aby wytrwał na tej pięknej, ale niełatwej drodze.

Janku, chcę na początku poprosić Cię, byś rozwił moje wątpliwości natury terminologicznej i powiedział, czy ty teraz jesteś jeszcze klerykiem, a po ślubach zostaniesz już kapłanem?

Dla ścisłości, przede mną są śluby zakonne, to nie są święcenia. To są pierwsze, ale wieczyste śluby. Pierwszy okres nazywa się u jezuitów nowicjatem, w innych zakonach to różnie się nazywa: postulatem, kandydaturą. Jestem nowicjuszem, a po ślubach będę osobą konsekrowaną, czyli zakonnikiem. Nie będę jeszcze jednak kapłanem, do święceń potrzebna jest formacja naukowa. przede mną trzyletnie studia filozoficzne w Krakowie, w Akademii Ignatianum, potem dwa lata prac duszpasterskich i trzy lata teologii. I dopiero potem są święcenia kapłańskie. Teraz jestem na etapie dwuletniego nowicjatu, który kończy się ślubami. Warto też wiedzieć, że te śluby to nie są sakramenty, tylko zobowiązanie. Niemniej jednak, przez to, że śluby są wieczyste, to ja tak rozumiem sens ich złożenia przed Panem Bogiem, jako coś zobowiązującego na całe życie.

Jaka była reakcja najbliższych na wstąpienie do zakonu? Czy to był szok, zdumienie, niedowierzenie, a może spełnienie oczekiwań?

U mnie to było tak, że ja zacząłem o tym dość wcześnie mówić... Gdy byłem dzieckiem, to mówiłem, że chcę zostać księdzem. Przyszedł taki moment, miałem 14–15 lat, że napisałem do o. Grzegorza Kramera, który pracował w „powołaniówce”, że bardzo chciałbym pojechać na rekolekcje powołaniowe. On mi odpisał: *Jasiek, za rok*. To ja napisałem za rok. On mi znowu odpisał: *Jasiek, za rok*. Za każdym razem mówił, że za rok, aż w końcu przestał być powołaniowcem. I ja za każdym razem mówiłem rodzicom, że napisałem taki list. Ale gdy oni coś takiego słyszeli od nastolatka, to sobie myśleli: no dobra, wymyślił sobie, przejdzie mu, znajdzie dziewczynę, zakocha się. No i rzeczywiście, miałem dziewczynę... ale rok

przed klasą maturalną, w drugiej klasie liceum, powiedziałem swoim rodzicom, że wybieram się do Towarzystwa Jezusowego. Wtedy zaczęli myśleć, że to coś poważniejszego. A w pełni przyjęli mój zamiar wstąpienia do zakonu, gdy pojechałem na egzaminy do Krakowa i gdy prowincjał powiedział: *Janek zaczynasz nowicjat od września*.

No i jaka była ich reakcja?

Z jednej strony niby nie było zaskoczenia, bo bardzo długo im mówiłem o zamiarze wstąpienia, ale z drugiej strony tak długo im o tym mówiłem, że jak już się wydarzyło, to wywołało zaskoczenie, że to już. Nie miałem ze strony rodziców wyrzutów, ale też nie było przesadnej euforii. Ta decyzja została przyjęta tak, jak każda inna byłaby przyjęta. To, co zawdzięczam swojej rodzinie i rodzicom, to jest zaufanie z ich strony. Są dumni ze mnie, ale nie tyle z tego, że jestem jezuitą, ale po prostu ze swojego syna – byliby nie mniej dumni, gdybym został trenerem pływania, którym też chciałem zostać.

Jak postrzegasz swoją decyzję o wstąpieniu właśnie do zakonu jezuitów, a nie np. franciszkanów? To był dla Ciebie oczywisty wybór z uwagi na dorastanie w parafii prowadzonej przez Towarzystwo Jezusowe?

Jestem przekonany, że to, że Pan Bóg pozwolił mi urodzić się na Alei Pracy i tam wychować, i że postawił na mojej drodze takich, a nie innych jezuitów, to na pewno był Jego zamysł. To taka konkretna łaska dla mnie, że na początku swojej drogi spotkałem śp. o. Stanisława Tabisia – wielki autorytet, który miał wokół siebie mnóstwo młodzieży i bardzo ich inspirował, a u mnie, notabene, prowadził pierwsze spotkanie ministrantów. Formację ministrancką zawdzięczam o. Andrzejowi Pełce, który jest dzisiaj moim serdecznym przyjacielem. Robiliśmy mnóstwo rzeczy wspólnie, rowery, wędrowki. To był taki człowiek, który nigdy przez 10 lat w parafii nie powiedział mi tak wprost: *Jasiu ty będziesz jezuitą*, ale pokazywał mi Towarzystwo Jezusowe i życie w nim z taką pasją, z takim



foto: Zbory Janka Gąbby



foto: Zbory Janka Gąbby

autentyzmem i takim zawierzeniem Panu Jezusowi, że właściwie On nie musiał mnie zachęcać do tego, żebym został Jezuitą. To, że otrzymywałem tyle zaufania od o. Maciaszka, który zgadzał się na mniej lub bardziej szalone pomysły; to że, kiedy przyjeżdżałem rano na parafię, jezuita brał mnie na śniadanie albo na obiad, traktując jak przyjaciela w misji, to mi pokazało, że ja czuję się tam, jak w domu.

Co Cię najbardziej urzeka u jezuitów i co wg Ciebie jest takim znakiem wyróżniającym zakon, do którego wstąpiłeś?

Oprócz tego, że jesteśmy najlepsi i najbardziej skromni (śmiech), to co jest takie bardzo mocno jezuickie, i co mnie bardzo zachęca do bycia jezuitą, to jest sztuka rozeznawania. W moim doświadczeniu rozeznawanie polega na ciągłym pytaniu się w duchu Ignacjańskim, czego oczekuje ode mnie Pan Jezus, co mam zrobić, ale nie w kontekście życia ziemskiego. Ignacy stawia sprawę jasno: celem jest niebo, wszystko co wg rozeznania do tego prowadzi, można wykorzystać jako narzędzia i środki do tego głównego celu. Także modlitwa Ignacjańska, nastawienie na ciszę jest czymś takim, co bardzo u Jezuitów mi pomogło... Ja jestem gadułą, osobą nadaktywną, towarzyską, a zejście do poziomu ciszy, kiedy to teraz ja mam słuchać, to jest taki strzał w dziesiątkę w moje serce.

A jak z Twoimi pasjami, Twoim hobby, czy masz na to jeszcze czas?

Wiesz, zawarłeś w tym pytaniu takie dopełnienie pytania, dla czego jezuita. Dlatego, że Jezuita bardzo mocno korzysta z doświadczeń, które miało się wcześniej. Ja przez 7 lat trenowa-

łem wyczynowo pływanie w Śląsku Wrocław, jestem też ratownikiem pływania. I tak się zastanawiałem, jak Pan Bóg pozwoli mi to wykorzystać. Długo nie musiałem czekać. W swojej pierwszej okołoduszpasterskiej i wolontaryjnej pracy otrzymałem propozycję od Pani Dyrektora jednego z poprawczaków, abym jako instruktor pływania objął opieką jej podopiecznych.

Pamiętam, gdy przeczytałem przed laty Twój tekst w „Głosie Pocieszenia”, gdzie o św. Stanisławie Kostce mówisz z takim ujmującym nabożeństwem i poufałością. Powiedz, czy św. Stanisław Kostka nadal jest Ci bliski, czy ktoś dołączył do tego panteonu świętych, którzy mają dla Ciebie szczególne znaczenie?

Tak, Stanisław Kostka do dziś jest mi bliski i bliski pozostanie. Ja go wybrałem na patrona swojego bierzmowania i mimo, że to imię mi się bardzo nie podobało, to finalnie zdecydowałem, że to Staszek będzie moim patronem. Wtedy trenowałem pływanie i codziennie doświadczałem wysiłku, codziennie stawiałem sobie jakiś cel i stwierdziłem, że z żadnym świętym nie rozumiem się w tym czasie jak ze Staszkiem, który też podejmował ogromny wysiłek, np. idąc pieszo z Wiednia przez Alpy do Rzymu, żeby zostać jezuitą. W nowicjacie bardzo mnie zainspirował człowiek, o którym niewiele wiemy. Św. Józef – obłubieniec Najświętszej Maryi Panny, człowiek wielkiej wiary i wielkiego posłuszeństwa, on nie przeżył swojego życia, tylko zrealizował misję, wszystko w jego życiu wydarzyło się inaczej niż on sobie zaplanował – od niego uczę się pokory. Jestem człowiekiem, który bardzo chciałby przeżyć życie po swojemu i często jestem zgubnie przekonany, że mój plan jest najlepszy i gdy on się nie realizuje, staram się z Józefem rozmawiać w podobny sposób jak z Kostką.

Janek, i tak na koniec, aby spiąć naszą rozmowę pewną kłamrą: niektórzy młodzi zakonnicy mówią, że usłyszeli w swoim życiu Jezusowe *Pójdź za mną*. Czy Ty słyszałeś takie wezwanie? Jak Twoje powołanie właściwie się zaczęło?

Każdy jest prowadzony do Pana inną drogą. Wiele osób ma w swojej historii doświadczenie głębokiego nawrócenia, które doprowadziło ich do zakonu. Ja nie miałem takiego doświadczenia i dlatego czułem się początkowo takim nowicjuszem drugiej kategorii, u którego nic spektakularnego się nie wydarzyło. I z takim żalem mówiłem: *Panie Jezus, oni wszyscy mieli takie piękne momenty spotkania Ciebie...* Zacząłem zastanawiać się, czy ta decyzja o wstąpieniu do zakonu na pewno pochodzi od Pana Boga. I wtedy sobie tak pomyślałem: *Kurka, Janek, w twoim życiu nie było takiego momentu, żeby Pana nie było*. Urodziłem się w wierzącej rodzinie, wśród dziadków, którzy uczyli mnie modlitwy, rodziców, którzy prowadzili mnie do kościoła i czytali przypowieści dla dzieci, spotkałem wierzących księży, dobrych wychowawców, nauczycieli, ludzi, którzy mnie inspirowali. Zrozumiałem, że w moim powołaniu jest trochę tak jak u Eliasza: szła wichura, Pana nie było w wichurze, szło trzęsienie ziemi, Pana nie było w trzęsieniu ziemi, był pożar, Pana nie było w ogniu i przeszedł delikatny powiew wiatru i Eliaz naciągnął płaszcz, bo tam był Pan. Obecność Pana w swoim życiu rozumiem właśnie jako taki delikatny powiew, który trwa.

**Dzięki Janku za świadectwo!
rozmawiał Mariusz Bodynek**

OTWÓRZMY DRZWI CHRYSTUSOWI

Rekolekcje wielkopostne głosił w tym roku w naszej parafii redemptorysta o. Łukasz Baran CSSR, z warszawskiej parafii św. Klemensa Hofbauera. Rozmawiał z nim nasz redakcyjny kolega Jacek Kuczmarz.



fot. Bogdan Szyszko

Rozpocznię od pytania, jak to się stało, że redemptorysta głosi rekolekcje w jezuickiej parafii?

Głównym powodem jest postać św. Klemensa Dworzaka. W tym roku obchodzimy jego 200. rocznicę śmierci. Był on redemptorystą, stąd, jako redemptoryści, pragniemy przybliżyć wszystkim postać naszego świętego współbrata. Jako redemptoryści obecny rok przeżywamy jako rok św. Klemensa Dworzaka. Towarzyszą temu

okolicznościowe wydarzenia, jak sympozja czy wydarzenia kulturalne poświęcone temu świętemu. Tydzień temu (8 marca) z tej okazji głosiłem kazanie ku czci św. Klemensa Dworzaka, w bazylice Świętego Krzyża w Warszawie, transmitowane przez Polskie Radio. Bardzo nam redemptorystom zależy, aby postać tego świętego, apostoła Warszawy została przybliżona ludziom. I stąd pragnę, aby wrocławianie mogli poznać swojego patrona parafii.

Czy jest to Święty na nasze czasy, czy może on być dla nas przykładem?

Święty Klemens określanymi jest przez historyków jako święty na trudne czasy. Widzimy, co dzieje się wokół nas. Żyjemy w trudnych czasach pod względem duchowym i moralnym. Obecnie przeżywamy czas pandemii, jakiej współcześni nigdy nie zaznali. Stąd potrzebujemy takich świętych. Klemens Dworzak miał receptę na niełatwe czasy, a brzmiała ona następująco: *Jeżeli damy się prowadzić Panu Bogu, to wszystko będzie dobrze*. Słuchając tych słów możemy mieć nadzieję, że to, co nas spotyka jesteśmy w stanie Bożą z pomocą szczęśliwie przeżyć.

Jest ojciec redemptorystą, a co znaczy słowo redemptor?

Redemptor – znaczy odkupiciel. Co to znaczy odkupić? Znaczący to tyle, że trzeba za coś zapłacić. Możemy to odnieść do naszego odkupienia. A kto zapłacił za nasze odkupienie? Chrystus. Właśnie Chrystus zapłacił za nas swoją krwią, umarł za nas na krzyżu z miłości do nas. Ten dar otrzymujemy za darmo i nikt z nas na to nie zasłużył. To od nas zależy czy ten dar odkupienia przyjmujemy.

Na czym polega misja redemptorystów?

Naszą misją jest głosić ewangelię najbardziej opuszczonym duchowo i materialnie. Naszą działalność realizujemy głównie przez prowadzenie rekolekcji i misji ludowych. Najbardziej znaną naszą działalnością jest oczywiście Radio Maryja i telewizja Trwam. Szczególną naszą posługą



William Holman Hunt, Świątło światła, Wikimedia Commons

jest głoszenie rekolekcji parafialnych, zwłaszcza w Adwencie i Wielkim Poście.

W trakcie rekolekcji mogliśmy zobaczyć obraz Jezusa, który Ojciec ze sobą przywiózł. Jak mamy go odczytywać?

Obraz namalował angielski malarz William Holman Hunt. Oryginalna nazwa *The Light of the World* w tłumaczeniu brzmi *Światło Świata*. Obraz pochodzi z XIX w. i ilustruje biblijny fragment z Księgi Apokalipsy 3,20 *Oto stoję u drzwi i kołaczę. Jeśli ktoś usłyszy mój głos i otworzy drzwi, wejść do jego domu i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną*. Jezus na obrazie niesie latarnię i puka do drzwi. Nie mają one kołatki czy klamki, są za to porośnięte chwastami, mają zardzewiałe zawiasy, co może oznaczać, że od dawna (albo nigdy) nie były używane. Przesłanie? To osoba po drugiej stronie drzwi może zdecydować, czy wpuści Jezusa do środka.

Co mamy zrobić, aby drzwi naszego serca otworzyć na Boga?

To, co otwiera nas na Pana Boga to na pewno sakrament spowiedzi świętej, bo sakrament spowiedzi, polega na otwarciu

się na Pana Boga. Jezus rozświetla mroki mojego życia w tym sakramencie, a kiedy otrzymuję rozgrzeszenie, to otwieram drzwi mojego serca na Pana Boga i zapraszam Go, aby mógł zamieszkać w moim życiu i w moim domu.

O czym powinniśmy zawsze pamiętać, szczególnie w tych czasach, w których żyjemy.

Chciałbym w tym miejscu przytoczyć historię ojca późniejszego kardynała Jana Króla, arcybiskupa Filadelfii (USA). Jego ojciec przed I wojną światową wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, Był to prosty człowiek, prosty chłop pochodzący z Galicji. Po latach kiedy Kardynał Król przyjechał do Polski, wspominał o swoim ojcu mówiąc, że „mój ojciec to był prosty człowiek, niewykształcony, ale był bardzo mądry, bo wiedział skąd wyszedł i dokąd zmierza”. I właśnie nasze życie na tym polega, aby pamiętać, że jesteśmy tylko pielgrzymami na tej ziemi. Ile mamy czasu przed sobą, nie wiemy. Dlatego każdy dzień musi być w taki sposób przeżyty, jakby to był nasz ostatni dzień. Musimy być pełni wiary, miłości do Boga i drugiego człowieka. Musimy być ludźmi, którzy twardo stąpają po ziemi, bo praca czy inne obowiązki są ważne, ale kierujemy nasz wzrok ku górze, w stronę nieba.

Dlaczego Bóg dopuszcza do nas różne doświadczenia i co mamy robić aby wytrwać?

Myślę, że przez trudne wydarzenia, Pan Bóg zawsze chce nam coś powiedzieć, czegoś chce nas nauczyć. Jestem daleki od takich stwierdzeń, że to kara. Przez to, co się dzieje Pan Bóg chce nam coś powiedzieć i nauczyć. Od nas zależy, co my z tym zrobimy. Wiem, że trudne doświadczenia, choroba, ból, cierpienia

sprawiają, że człowiek inaczej patrzy na swoje życie. Na co dzień pełnię funkcję kapelana w Wojewódzkim Szpitalu Zakaznym w Warszawie. Posługa ta uczy mnie tego że człowiek dotknięty bólem, cierpieniem jest człowiekiem mądrzejszym, bo wie, że trzeba się skupić nie tylko na tym, co ziemskie, ale też na tym co duchowe. Jako kapelan jestem świadkiem powrotu do Boga przez sakrament spowiedzi św. po wielu latach – 20, 30, a nawet 50. To mi pokazuje, że trudne momenty są po to, abyśmy się czegoś nauczyli i powrócili do Boga. Jak zdobywa się mądrość w życiu? Przez wiarę i trudne doświadczenia. Gdy człowiek potrafi posługiwać się wiarą i rozumem, to bez problemu wpadnie na to, po co to wszystko jest i czemu służy. Taki czas jest czasem oczyszczenia, większego pragnienia Pana Boga. Jest w nas wiele dobra, głodu Pana Boga, i to pokazuje, że w tych trudnych czasach wracamy do Boga. Bo jeśli nie Pan Bóg, to kto?

Czyli powinniśmy zawsze ufać Bogu...

Trzeba pamiętać, że nad wszystkim jest Pan Bóg. Kiedy przychodziły wojny, epidemie to ludzie szukali ratunku u Pana Boga. Często wyśmiewane jest to powiedzenie, że jak trwoga to do Boga, ale do kogo mamy iść? To Bóg jest naszym ratunkiem. Bóg jest nad naszą chorobą, nad złem, nad niesprawiedliwością. Bóg czuwa nad nami w swojej Opatrzności.

Dziękuję Ojcu za spotkanie i rozmowę!

Również dziękuję i chciałbym dodać, że jest to dla mnie duże wyróżnienie, że mogłem głosić rekolekcje w kościele św. Klimenta Dworzaka A.D.2020.

Rozmowę przeprowadzono 14 marca 2020 r.



Lwowska Matka Boża Łaskawa / Wikimedia Commons

Matka na trudne czasy

Są dni, kiedy mamy nasze prywatne trudne czasy. Bo np. serce nie daje rady i rozklekotało się z bezsilności. Na SOR-ze siły medyczne przywracają cię do formy. Ale unormować trudno, pomimo zastosowanych leków. Czekasz kolejną godzinę i o brzasku, kiedy nie widać pozytywnej reakcji, prosisz gorąco, z głębi serca: *Gwiazdo zaranna, słiczna Jutrzenko...* Spoglądasz na monitor i widzisz, że już jest dobrze, że Jej posłuchało!

I wtedy w pamięci pojawiają się słowa z piosenki lwowiaka Jerzego Michotka, który w chwilach ciężkich zwracał się do najlepszej z matek wołając przejmująco:

*Wybacz, nam, wybacz zło,
O Madonno Łaskawa!
Syńcia tuł, uprosz Go,
Za nas się wstawiaj!
Szeregami lwowskie dzieci
Na kolana upadają,
Byś w swej pieczy*

*Chciała mieć je
Proszą Cię, błagają
Siły trzeba Matko Boska,
Daj nam ją, daj!
O Łaskawa Matko Polska, trwaj
Trwaj!
Trwaj!*

*Mało nas...
Ciężko nam...
Usłysz nas, Matko Śnieżna,
Twoja cześć ciągle trwa,
Tobie należna...
W nas wygnańcach i batiarach
Niewzruszona i potężna
Trwa ta wiara, trwa ta wiara
Mamo!
Mamo Śnieżna!
Cierpliwości, Matko Boska!
Daj nam ją, daj!
Matko nasza,
Mamo Lwowska trwaj!
Trwaj!
Trwaj!*

o. Andrzej NICZYPOR SJ

PARAFIA I WSPÓLNOTA JEZUITÓW W CZASIE PANDEMII

lukasz.g/privatbay

Pisząc ten reportaż śledzę wiadomości o ponownym wzroście zakażeń, stąd niniejszy tekst jest podsumowaniem prawie sześciu miesięcy, które wspólnie przeżyliśmy w reżimie pandemii

PRZEŻYWANIE KAPŁAŃSTWA

Różne były reakcje duchownych: od decyzji dominikanów, by zamknąć kościół, do proboszczów którzy odważnie deklarowali, że „nikogo z kościoła nie wygonią”!

Jako kapłani, przeżyaliśmy konflikt moralny między prawem państwowym, które obowiązuje wszystkich, a prawem serca – sumieniem i odpowiedzialnością za dobro duchowe wiernych. Potrzebny był złoty środek, który, w moim odczuciu, znaleźliśmy.

W okresie największych obostrzeń, z naprawdę ciężkim sercem byliśmy zmuszeni odmówić uczestnictwa w liturgii większej liczbie wiernych; z ciężkim sercem, bo zostaliśmy przez Boga powołani i przyjęliśmy sakrament święceń, by służyć jak największej liczbie wiernych.

Apogeum „duchowej frustracji” przypadło na Triduum, a zwłaszcza Wielki Czwartek – dzień ustanowienia Eucharystii i Kapłaństwa. Przeżywanie Mszy Wieczerzy Pańskiej przy prawie pustym kościele było dla nas trudnym doświadczeniem. Dlatego wielkim darem była obecność rodziny Państwa Łykowskich, którzy nie tylko uświetnili śpiewem najważniejsze dni w roku liturgicznym, ale reprezentowali całą wspólnotę parafialną.

We wspólnocie jezuitów bardzo pogodnie, z dużym dystansem i poczuciem humoru przeżyaliśmy cały czas pandemii, co pewnie przyczyniło się do tego, że dzięki łasce Bożej nikt z nas nie zachorował. Cieszyliśmy się bardzo, że udało nam się przeprowadzić wielkopostne rekolekcje parafialne, nabożeństwa Gorzkich Żali i Drogi Krzyżowej, że tak naprawdę – w obiektywnie trudnych okolicznościach – wszystko funkcjonowało nadal normalnie.

POSTAWY WIERNYCH

Wiele osób słuchając ciągle wiadomości o wzrastającej liczbie zachorowań przeżywało lęk o siebie lub najbliższych. Ze względu na izolację społeczną, trudno było się dzielić tymi obawami z najbliższymi, co jeszcze bardziej potęgowało strach, który naturalnie osłabia system odpornościowy – tak powstawało błędne koło. Większość wiernych korzystała z udzielonej przez Biskupa dyspensy i uczestniczyła w Mszach niedzielnych poprzez transmisję z naszego kościoła. Mnie

osobiście zależało na tym, by w liturgii nie wspominać już o koronawirusie, by była to przestrzeń święta, czysta i wolna od tego, co powszechne.

Szybko wyodrębniła się grupa parafian, która w sposób bardzo konsekwentny i radykalny pragnęła uczestniczyć w Mszach Świętych i nabożeństwach. Podkreślali, że w Bogu jest ucieczka i dlatego chcą być jak najbliżej Kościoła. Przecież to Eucharystia – wyznawali – jest źródłem uzdrowienia duchowego i fizycznego. Ludzie ci stworzyli bardzo specyficzną i silną wspólnotę, w której czuć było daleką od lęku pogodną atmosferę życzliwości i zrozumienia. Dla mnie było to piękne świadectwo w żywą obecność Boga w sakramentach Kościoła, Boga dla którego wszystko jest możliwe i który troszczy się o każdego z nas z wielką i nieskończoną miłością.

Jak wspominałem, w okresie największych obostrzeń w Mszach świętych mogła uczestniczyć bardzo ograniczona liczba wiernych. Ci, którzy nie mogli już wejść do kościoła reagowali różnie: bardzo nieliczni się obrażali, inni pomstowali na zarządzenia, zadając pytania o rozdział między Kościołem a państwem i czy faktycznie Kościół musi się podporządkowywać zarządzeniom państwowym? Co z wolnością religijną? Wielu z rozżaleniem podkreślało zauważalny w społeczeństwie brak konsekwencji: obecność dużych grup ludzi w środkach komunikacji miejskiej, w sklepach... – i pytali: dlaczego nie można być w kościele? Czy nie jest to dyskryminacja i forma walki z Kościołem?

Zdecydowana większość naszych parafian przyjmowała te decyzje bardzo dojrzałe i pogodnie, okazując wiele zrozumienia duszpasterzom i sobie nawzajem, co było oznaką odpowiedzialności za siebie nawzajem i troski o dobro wspólne wszystkich wiernych.

ŻYCIE WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ

■ **Msze święte.** By umożliwić uczestnictwo jak największej liczbie wiernych, przez pewien czas sprawowane były dwie dodatkowe Msze święte – o godzinie 13.00 i 16.00. Bardzo szybko uruchomiliśmy transmisję internetową z naszego kościoła, by przynajmniej w ten sposób być z naszymi bliskimi. Z tego powodu nie zrezygnowaliśmy z oprawy muzycznej pana organisty. Z transmisji korzystało nawet do trzystu od-

biorców na raz, w tym wierni spoza parafii, czy byli parafianie mieszkający obecnie za granicą, którzy to bardzo doceniali, ciesząc się, że mogą uczestniczyć w mszach świętych transmitowanych z naszego kościoła.

▪ **Spowiedź** odbywała się w sali św. Jadwigi, gdzie ustawiliśmy prowizoryczny konfesjonał spełniający wymogi odpowiedniego dystansu między penitentem i spowiednikiem. Duszpasterze byli zawsze gotowi do posługi, choć znacznie mniej wiernych spowiadało się przed świętami wielkanocnymi. Podobnie osoby, które korzystały z kierownictwa duchowego, zwykle nadal kontynuowały spotkania ze swoimi duszpasterzami.

▪ **Komunia Święta** była rozdawana w taki sposób, by zapewnić wszystkim bezpieczeństwo. Przed ołtarzem w dwóch rzędach dla tych, którzy pragnęli przyjąć Komunię świętą bezpośrednio na rękę i tych, którzy trzymali się tradycji. Aby zminimalizować liczbę wiernych w procesji komunijnej, Komunia Święta była rozdawana również na chórze i w Sali Solidarności, a także w kościele dolnym. Praktycznie na każdej Mszy świętej informowaliśmy o tym uczestników, choć wierni nie zawsze się dostosowywali do poleceń, zwykle dlatego, że nie dosłyszeli, albo nie zrozumieli komunikatu.

▪ **Wizyty chorych** w czasie największych obustrzeń były wstrzymane. Pozostawaliśmy jednak stale w pełni dyspozycyjni do posługi chorym w sytuacji zagrożenia życia. Niektórzy nasi podopieczni dzwoniли do nas i prosili o posługę, na co reagowaliśmy z radością. Wielu chorych czekało na nasze odwiedziny, tym bardziej że nawet najbliższa rodzina niejednokrotnie ograniczała kontakt do minimum, co potęgowało poczucie osamotnienia.

▪ **Pogrzeby.** Ponieważ przez pewien czas bardzo ograniczona liczba wiernych mogła uczestniczyć w pogrzebach, wiele osób nie mogło się pożegnać ze swoimi bliskimi, co pewnie dodatkowo utrudniało przeżywanie żałoby. Jako duszpasterze sprawujący obrzędy pogrzebowe, reprezentowaliśmy całą wspólnotę parafialną, która modli się za zmarłych i ich najbliższych.

▪ **Wsparcie psychologiczne.** Oprócz transmisji internetowych i naszej stałej dyspozycyjności do posługi parafianom, wierni mogli uzyskać bezpłatne wsparcie psychologiczne, które zaoferowała jedna z naszych parafianek. Zależało nam, by zwłaszcza naszych chorych i starszych parafian objąć wszelką możliwą formą opieki.

Sytuacja finansowa parafii. Ograniczona liczba uczestniczących w Mszach świętych i nabożeństwach przełożyła się na znacznie mniejszą składkę, co nie oznaczało braku hojności parafian. Choć nigdy nie prosiliśmy o dodatkowe pieniądze, wiele otrzymaliśmy, ponieważ niektórzy z wiernych składali dodatkowe ofiary przy okazji wizyty w kancelarii parafialnej, inni prosili o numer konta i robili dodatkowe przelewy. Było to piękne świadectwo więzi z parafią, troski o kościół, a zarazem dojrzałe wypełnienie piątego przykazania kościelnego.

PANDEMIA JAKO SZANSA

Paradoksalnie ograniczona możliwość uczestnictwa w liturgii Kościoła stała się szansą do jeszcze większej tęsknoty za Mszą świętą i pragnienia modlitwy ze wspólnotą parafialną. A współ-

ne przeżywanie Mszy świętych w gronie rodzinnym stało się szansą na umocnienie wzajemnych więzi; wiele rodzin miało poczucie budowania swoistego Domowego Kościoła.

Spontanicznie pojawił się nowy styl relacji z duszpasterzami, którzy stali przy drzwiach i liczyli wchodzących wiernych. Można było pozdrowić się nawzajem i zamienić parę słów, co znacznie umacniało wzajemne więzi.

Wiele osób podkreślało, że dzięki pandemii mają więcej czasu na modlitwę osobistą, pogłębianie wiary poprzez lekturę dobrej religijnej książki, czy wysłuchanie dodatkowych konferencji. Wielu korzystając z transmisji z innych kościołów odkrywało piękno i bogactwo Kościoła.

PANDEMIA I PYTANIA, NA KTÓRE SZUKAMY ODPOWIEDZI

Czy ludzie nie do końca wierzący w żywą, realną obecność Chrystusa w Eucharystii, ale praktykują z tradycji, którzy poczuli się zwolnieni z obowiązku uczestniczenia we Mszach niedzielnych powrócą do kościoła? Nota bene, gdy już można było uczestniczyć w większej ilości (50, 80 i ponad 100 osób) wielu nie wykorzystało tej sytuacji, by wrócić do kościoła.

Czy obraz Kościoła z bardzo nieliczną grupą wierzących jest obrazem proroczym – czy tak będzie wyglądał Kościół w Polsce za kilkanaście, a może kilkadziesiąt lat?

Wierzmy, że Bóg mówi do nas nie tylko w Piśmie Świętym i nauczaniu Kościoła, ale również w codziennych wydarzeniach. Stąd słuszne jest pytanie, co Bóg chciał nam powiedzieć poprzez te wydarzenia? Jak je interpretować? Może Pan Bóg nam podpowiada, że warto się cieszyć tym, co mamy – dostępem do sakramentów świętych i wolnością religijną? Może mamy zweryfikować, na jakim fundamencie budujemy naszą codzienność?

A skoro nasze życie jest tak kruche i nieprzewidywalne, to może warto mieć większy dystans do codziennych problemów i planów na przyszłość? ❖❖❖



fol. internet

Panu Januszowi MARUTOWI

naszemu Organistcie

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia z powodu śmierci

żony Aleksandry

składa w imieniu Parafian i Duszpasterzy
Redakcja Głosu Poczieszenia

WOJNA Z WIRUSEM

doktor ZBIGNIEW

Syabatu Hamdi / Pxabay

Na co dzień nie zdajemy sobie sprawy, że my ludzie żyjemy w środowisku biologicznym obok wielu dziesiątków lub nawet milionów innych istot żyjących. Są to wysoko zorganizowane zwierzęta, zbadane przez człowieka, w tym takie, które dobrze znamy z nauki biologii, jak na przykład ryby, ptaki, ssaki, gady i płazy, a także liczne zwierzęta bezkręgowce w glebie, powietrzu i odmętach oceanów. Nadal są wykrywane nieznanne dotąd gatunki, czasem o straszliwym wyglądzie w powiększeniu fotograficznym – owady, pajęczaki i inne.

Walka w mikrokosmosie

Fascynujący jest odkrywany przez człowieka, a niewidoczny gołym okiem, świat mikrobów, zaliczanych do świata roślinnego. Mikroby mają zróżnicowane formy, najczęściej pałeczkowate lub kuliste i żyją według własnego programu – odżywiają się, mnożą się, konkurują między sobą, a także walczą, co jest umiejętnością m.in. bakteriofagów, zaliczanych do wirusów. Te wirusy bakteriofagowe (np. koronawirusy) „pożerają” bakterie w niewidzialnym dla nas świecie i jak wszystkie wirusy mają wygląd rakiet kosmicznych: sześcianów z ogonkami lub bez, graniastopłupów, gwiazdek i innych. Muszą „zjadać” ciała bakterii, gdyż nie potrafią wytwarzać swojego własnego złożonego z kwasów nukleinowych. Ta walka w mikrokosmosie trwa od początku stworzenia. Dobrze, że jej nie spostrzegamy, gdyż przerażenie byłoby naszym udziałem. Walka w mikrokosmosie jest czymś zwykłym, nie jest karą Bożą, tylko częścią planu Stwórcy. Módlmy się, abyśmy pozostali na uboczu tej przemiany

Niewidzialny wróg

Wirusy można zobaczyć przez mikroskop elektronowy od 1930 r. Dziś można je wykryć również metodami genetycznymi, a nawet ustalić ich budowę i skład antygenowy, tj. skład biochemiczny odpowiedzialny za cechy immunologiczne (odpornościowe).

To dotyczy także wirusa *SARS-CoV-2*, powodującego chorobę koronawirusową – *COVID-19*. Prawdopodobnie jego siedliskiem były chińskie nietoperze, niemające kontaktu z człowiekiem, dopóki ktoś nie naruszył tej równowagi ekologicznej i złapał nietoperza, by uzyskać jadalny przysmak. Wirus ten jest prymitywną formą życia, nie ma narządów, złożonego składu

białek, nie ma żadnych z funkcji wyższych organizmów, tj. oczywiście nie widzi, nie słyszy i nie rozumuje, jest jedynie kulką zwinętej nukleoproteiny. Ma jednak skuteczny sposób agresji przez enzym zawarty w zewnętrznych wypustkach. Umożliwiają przyklejenie się całej cząsteczki wirusa do atakowanej komórki, do komórek nabłonkowych układu oddechowego człowieka np. ust, gardła, nosa, jamy ustnej, oczu (uwaga: także ręki) i posiada zdolność rozpuszczenia tych zaatakowanych komórek ludzkich, wejścia do ich wnętrza, „obrobienia” ich z potrzebnych do własnego rozmnażania nukleoprotein, i w rezultacie do uśmiercenia zajętych komórek ludzkich. Całe nieszczęście w tym, że wirusy *COVID-19* (podobnie jak grypowe) łatwo przenoszą się wśród ludzi i wywołują epidemii (w jednym kraju) lub nawet pandemii (w wielu krajach i kontynentach) – nawiasem mówiąc: przestrzegamy przed piciem alkoholu – załamuje on odporność!!!

Z historycznych pandemii i epidemii warte odnotowania są: w latach 1918–1920 grypa „hiszpanka”, która zabiła miliony ludzi na świecie, w 1997 r. ptasia grypa z Hongkongu, w latach 2002–2003 w Chinach *SARS-COV-1*, potem *MERS*, w latach 2009–2010 pandemia świńskiej grypy.

Sursum corda!

Przeżyliśmy te wszystkie okropności z Bożą pomocą i ludzką wiedzą – teraz trzeba tylko cierpliwości, żyć zgodnie z nakazem wiary i ufności, wystrzegając się strachu, paniki i rozpacz.

O. Józef Maria Bocheński, wielki uczyony i teolog, wypowiedział kontrowersyjną opinię, że wojna ma także dobrą stronę, gdyż pokazuje bohaterów i szlachetnych ludzi. Odnosząc to do wojny z koronawirusami należy zwrócić uwagę na ludzi walczących w szpitalach, pogotowiach i na tych, którzy pomagają innym w życiu codziennym i są przykładem prawdziwie chrześcijańskiej postawy.

Sursum corda! Podnieśmy serca! ❖❖❖



Skeez / Pxabay



CZEGO UCZY NAS PANDEMIA

O SOBIE, O NASZYM OTOCZENIU, O NASZYCH KRYZYSACH?

Za nami piąty miesiąc pandemii koronawirusa (COVID-19) w Polsce. W jej wyniku wielu ludzi straciło życie. Każdego z nas dotknęły jej skutki. Przymusowa izolacja społeczna uniemożliwiała wykonywanie pracy, utrudniała swobodne kontaktowanie się z bliskimi, korzystanie z urlopów, wizyt lekarskich i innych aktywności, które do tej pory były w zasięgu naszych możliwości.

Trwający nadal stan zagrożenia wiąże się z koniecznością adaptacji do zmieniających się zaleceń ministra zdrowia, niepewnością o przyszłość, co może prowadzić do negatywnych skutków psychologicznych, takich jak np. zaburzenia snu, utrzymujący się niepokój, obniżony nastrój. Już dziś mówi się, że skutkiem pandemii może być znaczący wzrost zapadalności na zaburzenia z powodu przewlekłego stresu.

Medialne mity

Pandemia konfrontuje nie tylko z możliwą utratą zdrowia bądź życia, lecz także z utratą poczucia wpływu, kontroli i bezpieczeństwa. Media, które przed pandemią obsesyjnie zajmowały się promowaniem długowieczności, głosiły kult młodości i podkreślały konieczność czerpania satysfakcji z życia, w momencie wybuchu COVID-19 zaczęły roztaczać przed nami czarne scenariusze, przekonując jednocześnie, że za wszelką cenę musimy utrzymać szeroko rozumiane zadowolenie z życia. Jako odbiorcy tych informacji, nieustannie musieliśmy balansować na linii między przekonaniem o własnej wszechmocy i samowystarczalności a poczuciem bezsilności. Między tym, co niepodlegające dyskusji, czyli zachowanie dystansu społecznego, noszenie maseczek i dbanie o higienę rąk, a popadaniem w obsesyjną obawę przed zarażeniem i oszukiwaniem się, że na wszystko mamy wpływ.

Pułapka ucieczki od rzeczywistości

Dla wielu osób jedną z najpoważniejszych konsekwencji pandemii jest życie w przedłużającym się lęku. Często jednak nie chodzi wyłącznie o lęk uogólniony, ale o obawę utraty czegoś, co jest dla nas subiektywnie ważne. Dopóki nie nazwiemy, jakiej straty się obawiamy, dopóty będzie nam trudno poradzić sobie z negatywnymi objawami psychologicznymi. Nasze doświadczenie, nawet najtrudniejsze, kiedy je zwerbalizujemy

i dołączymy do niego wypierane emocje, chociaż nie zmieni się automatycznie, ma szansę nie być już dla nas destrukcyjnym.

Problem zdrowotny, jakim jest pandemia przerodził się w kryzys egzystencjalny. Bezpieczeństwo i przewidywalność, które stają się celem samym w sobie i najważniejszą wartością, ostatecznie zamieniają się w pułapkę prowadzącą do uruchomienia samonapędzającego się koła neurotycznych lęków. Dzieje się tak dlatego, że jest to cel, którego nigdy nie uda się nam osiągnąć. Zawsze przecież coś nas będzie wytrącać z bezpiecznych schematów: kryzysy polityczne, susze, problemy w pracy, itd.

W przyznaniu się do słabości nasza siła

Epidemia obnażyła słabość też głoszących, że mamy na wszystko wpływ i wystarczy tylko chcieć. Ukazała również ograniczenie teorii mówiących o tym, że przeżywanie straty, świadome rezygnowanie z dobrostanu, np. przez okresowe podejmowanie postu, to przeżytek i niepotrzebne samoumartwienie. To, co w świetle przekazów medialnych miało nam dać siłę, osłabiło nas. Utrzymywanie bowiem wyobrażenia o nas samych, jako omnipotentnych, zawsze będzie odbywało się kosztem naszej równowagi psychicznej.

To, co najlepsze i co zawsze możemy zrobić dla swojego zdrowia psychicznego, to traktować samych siebie uczciwie. W praktyce oznacza to rezygnację z obronnego zniekształcania trudnej rzeczywistości. Możliwości i siła człowieka potrzebne do znoszenia trudów życia biorą się m.in. ze świadomie przyjętych strat, które nieuchronnie niesie życie oraz z doświadczenia swojej słabości i ograniczoności. Może to być śmierć bliskiego, którą trzeba opłakać, utrata pracy, odejście ważnej osoby, czy też samotność. Ci, którzy wolą używać mechanizmów zaprzeczania, wypierania lub koloryzowania życia, przypłacają ciągłym napięciem i życiem w lęku każdą następną stratę.

Każdy, kto nie radzi sobie w obecnej sytuacji, może również poprosić o profesjonalną pomoc, zgłaszając się do Poradni Zdrowia Psychicznego, których w mieście jest wiele, lub też skorzystać z rozmowy, dzwoniąc na darmowe infolinie, uruchomione na czas kryzysu przez NFZ.

Marzena Poręba, psychoterapeuta



GENIUSZ KOBIETY W CZASACH PANDEMII

Mariusz BODYNEK

Dziękuję za zdjęcie, XI w. / Wikimedia Commons

Pandemia i kobiece panaceum

Świat dotknęła przewlekła pandemia koronawirusa. Budzi uzasadniony niepokój, gdyż nie wynaleziono jeszcze antycydowych szczepionek ani nie zarejestrowano skutecznych leków. Jest nadto bardziej śmiertelna niż znana nam grypa i dodatkowo wiąże się z realną groźbą paraliżu wielu dziedzin życia ekonomicznego i społecznego. Ale nie jest to pandemia, która obecnie jest najgroźniejsza dla człowieka. W uszach niejednego zabrzmiało to może dziwnie, ale takie są fakty widziane w świetle naszej wiary: od zarania świata trwa inna pandemia, która jest bardziej śmiertelna i bardziej niebezpieczna, bo dotycząca samego rdzenia człowieczeństwa i samego serca ludzkiej egzystencji. Jest to pandemia wirusa zła i grzechu, która niszczy, kaleczy i zabija ludzką duszę!

W tej najważniejszej w dziejach ludzkości walce o przywrócenie człowiekowi należnej mu godności naruszonej przez grzech, kobieta odegrała kluczową rolę. Najpierw wydała na świat naszego Zbawiciela, stając się Matką Boga i Matką ustanowioną przez Niego Kościoła. Potem już jako Wniebowzięta Bogurodzica w drodze licznych Objawień wspierała człowieka na różnych kontynentach, w różnym czasie w jego zmaganiach ze skutkami pandemicznego grzechu. Także w naszym kraju jej opatrnościowa obecność była widoczna, choćby podczas oblężenia Jasnej Góry, i znalazła swój wyraz w intronizacji Matki Bożej na Królową Polski. W naszej zaś parafii jej opiekuńcze spojrzenie stało się szczególnie wyczuwalne w trudnych latach 70. i 80., gdy zawitał do Klemensa Dworzaka obraz Matki Bożej Pocieszenia – obraz, którego jubileusz 450-lecia obchodzimy w tym roku.

Od wzgardy kobiety do uznania jej geniuszu

Mimo tak znaczącego udziału kobiet w kształtowaniu historii człowieka, była ona przez stulecia dyskryminowana i marginalizowana. Nie wszyscy pewnie wiedzą, że niektórzy filozofowie czy nawet teologowie uważali kobiety za niewydarzonego i niedoszłego mężczyznę, za skutek uszkodzonego nasienia lub upośledzonej dyspozycji, za istotę, która nie została stworzona

na obraz Boga, a przeto winna na myśl o swoim istnieniu doznawać wstydu. Dziś to my doznajemy wstydu na myśl, że przedstawiciele naszej chrześcijańskiej kultury mogli głosić kiedykolwiek podobne poglądy na temat kobiety.

Tymczasem kobieta stworzona na obraz i podobieństwo Boga jest nie tylko, jak mężczyzna, nosicielem godności osobowej, ale bardziej jeszcze niż on jest predestynowana do głównego celu istnienia człowieka: do bezinteresownego daru z samego siebie. Ten najwyższy wyraz miłości kobieta może wyrażać na różne sposoby i w ramach różnych powołań. Św. Jan Paweł II w swoim słynnym liście do kobiet *Mulieris dignitatem* podkreśla dwie najbardziej swoiste dla kobiety formy powołania: na akt macierzyństwa fizycznego, a także, a może przede wszystkim duchowego (to drugie może się realizować np. u zakonnic lub u bezdzietnych kobiet samotnych) oraz na akt małżeństwa i dziewictwa poświęconego miłości oblubieńczej względem Chrystusa. Poprzez szczególną formę zjednoczenia z dzieckiem poczętym, najpierw w fazie prenatalnej, potem w pierwszym okresie wychowywania kobieta bardziej niż mężczyzna poświęca swoją biofizyczną, psychiczną oraz duchową energię. *Dzięki temu kobieta pojmując i uczy innych, że ludzkie relacje są autentyczne, jeśli się otwierają na przyjęcie drugiej osoby, akceptowanej i kochanej ze względu na godność, którą nadaje jej sam fakt bycia osobą* (św. Jan Paweł II). Z kolei dzięki wrodzonej spontanicznej uczuciowości, wznosi się na szczyty czułości i troskliwego zaangażowania w relacje międzyludzkie, dając przykład tego, jak miłować i jak być miłowanym. Jan Paweł II syndrom tej specyficznej wrażliwości nazwał *geniuszem kobiecości*, traktując go jako przesłankę odnowy kultury.

Wykorzystując swój osobowy dar, swoje delikatne piękno nakierowane na spełnianie uczynków miłości, kobieta jest zdolna zabezpieczyć otwartość na człowieka w każdej sytuacji i działać na rzecz przezwyciężenia wszelkich form dyskryminacji, przemocy i wyzysku. Objawienie się owego geniuszu kobiecego jest więc niezwykle ważne w dzisiejszych czasach, cha-

rakteryzujących się z jednej strony niespotykanym postępem technicznym i wzrostem dobrobytu, z drugiej strony upadkiem kultury życia oraz osłabieniem wrażliwości na to, co istotowo ludzkie. Dlatego św. Jan Paweł II zaapelował do kobiet: *Pojednajcie ludzi z życiem.*

Współczesne oblicza pandemii moralnej i oczekiwanie na geniusz kobiet

Na czym to pojednanie może polegać w dzisiejszych czasach? Jak dziś przejawia się pandemia grzechu i jakie oblicza przyjmuje? Św. Jan Paweł II wskazał na tzw. *cywilizację śmierci*, do której zaliczał zjawisko aborcji, eutanazji, stosowania środków antykoncepcyjnych czy sztucznych metod zapłodnienia. Z kolei Ojciec Święty Franciszek w tegorocznym książkowym wywiadzie wskazuje na ideologię gender jako zło dzisiejszych czasów, które podstępnie podkopuje chrześcijańską kulturę.

W większości środowisk nie można jednak krytykować ruchów proaborcyjnych czy gender bez narażenia się na łatkę ignoranta, dyletanta lub obskuranta. Samo podjęcie tematu wiąże się z ryzykiem zarzutu o wywoływanie wojny ideologicznej. Krytyk czy dyskutant nie jest doceniany za próbę obrony cywilizacji życia, podejrzewany jest od razu o próbę

dyskryminowania jednostek ze względu na ich orientację seksualną, tożsamość płciową, a także nieuszanowanie ich wolności lub autonomii. Emocjonalne reakcje mają różne podłoże, ale wynikają głównie z napięcia między wymogami życia w prawdzie chrześcijańskiej a dramatami żywymi poszczególnych osób. Trudno jest bowiem pogodzić szacunek dla życia i każdego istnienia ludzkiego z dramatem kobiety, która zaszła w ciążę w wyniku doznanej krzywdy. Trudno jest uwiarygodnić szacunek do braci i sióstr o homoseksualnej orientacji wtedy, gdy odrzuca się postulaty zrównania związków nieheteroseksualnych z małżeństwami lub uważa uleganie skłonnościom homoseksualnym za grzech. Trudno jest również wyjaśnić bezpłodnej parze pragnącej potomstwa, że sztuczne metody zapłodnienia, które uważają za swoją ostatnią deskę ratunku, są nieetyczne, gdyż prowadzą do unicestwienia wielu istnień ludzkich.

Św. Jan Paweł II prosząc kobiety, by pojednały ludzi z życiem, mógł oczekiwać, że wykorzystując swój geniusz zdołają połączyć otwartość na życie z otwartością na człowieka i nadać radykalnym prawdom Ewangelii łagodne oblicze, które będzie przyciągało swym pięknem. ❖❖❖

❖ POTRZEBUJEMY WASZEJ POMOCY ❖

Drodzy Czytelnicy,

wznawiając po nieplanowanej, a długiej przerwie wydawanie naszego czasopisma, chcielibyśmy wyrazić ogromną radość, że dane nam będzie ponownie z Wami się spotkać. Ponawiamy również skierowane do Państwa zaproszenie, abyście włączyli się w redagowanie „Głosu Pocieszenia”. Chcielibyśmy, aby, oprócz szeroko rozumianej strawy duchowej, znalazło się tu jak najwięcej informacji dotyczących wydarzeń w naszej parafii.

Łamy naszego pisma oddajemy do dyspozycji wszystkich grup parafialnych: nawet krótka notatka na temat tego, co aktualnie dzieje się na spotkaniach, może być zachętą, inspiracją albo świadectwem dla kogoś innego. Zachęcamy również do współtworzenia z redakcją Rubryki Dobrych Wiadomości, Świata Modlitwy oraz wspomnień o Świętych, którzy inspirują.

W świecie, który nas otacza, najlepiej sprzedaje się negatywna sensacja, dlatego media zdominowały wojny, przestępczość i korupcja, a w chwili obecnej pandemia. Na przekór tej tendencji chcielibyśmy pokazywać to, co dobre w życiu. Dla każdego, kto chciałby podzielić się z innymi opisem dowodów działania Boga w codzienności, znajdzie się miejsce w Rubryce Dobrych Wiadomości. Równie cenne są świadectwa dotyczące modlitwy. Może ktoś ma swoją ulubioną i skuteczną, może wymodlił sobie swój mały cud. Warto o tym pisać ku pokrzepieniu innych. A świętych Pan Bóg dał nam nie tylko po to, abyśmy się na nich wzorowali. Oni są naszymi patronami, pomocnikami w pokonywaniu niełatwej drogi do Domu Ojca. Jeżeli zaprzyjaźniłeś się z którymś w sposób szczególny, to przedstaw go, Drogi Czytelniku, swojej parafialnej rodzinie za pośrednictwem naszej gazety.

Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie może być zawsze i wszędzie, zatem będziemy wdzięczni za każdą notatkę o nawet drobnym zdarzeniu w parafii. I za każde zdjęcie przesłane na nasz

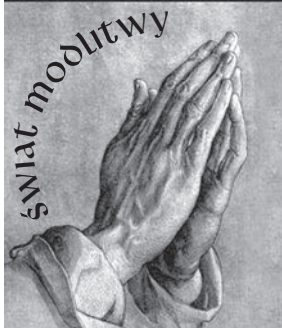
adres z choćby jednym zdaniem komentarza. A jeżeli Duch Święty obdarzył kogoś z Państwa talentem literackim, chętnie rozważymy możliwość publikacji utworów na łamach gazety parafialnej.

Chcielibyśmy, aby „Głos Pocieszenia” był pismem dla parafian i przez nich współredagowanym. Znajdzie się zatem miejsce na przepisy kulinarne, życzenia z okazji rodzinnych jubileuszy i innych okoliczności, kondolencje, zachętę do dobrej lektury lub filmu albo drobne ogłoszenia.

Wszelkie teksty (mogą nawet być pisane ręcznie) prosimy przysyłać na adres mailowy redakcji bądź wrzucać do skrzynki GP w holu kościoła. Jest tylko jeden wymóg – ponieważ staramy się tworzyć to dzieło profesjonalnie i odpowiedzialnie, nie przyjmujemy anonimów. Autor może zastrzec sobie publikację bez podawania swojego nazwiska, ale redakcji musi być ono znane wraz z telefonem lub adresem do korespondencji.

Redakcja „Głosu Pocieszenia”





NABOŻEŃSTWO TRZECH ZDROWAŚ MARYJO

Odmawiać rano i wieczorem

Dziękujemy Ci, Trójco Przenajświętsza, za potęgę udzieloną Najświętszej Maryji Pannie.

Zdrowaś Mario ...

Maryjo, Matko moja zachowaj mnie od grzechu śmiertelnego.
albo

Przez Twoje Niepokalane poczęcie, o Maryjo, oczyść ciało moje i uświęć duszę moją.

Dziękujemy Ci, Trójco Przenajświętsza, za mądrość udzieloną Najświętszej Maryji Pannie.

Zdrowaś Mario ...

Maryjo, Matko moja zachowaj mnie od grzechu śmiertelnego.
albo

Przez Twoje Niepokalane poczęcie, o Maryjo, oczyść ciało moje i uświęć duszę moją.
Amen.

Dziękujemy Ci, Trójco Przenajświętsza, za słodycz i miłosierdzie udzielone Najświętszej Maryji Pannie.

Zdrowaś Mario ...

Maryjo, Matko moja zachowaj mnie od grzechu śmiertelnego.
albo

Przez Twoje Niepokalane poczęcie, o Maryjo, oczyść ciało moje i uświęć duszę moją.



Nardo di Cione, Zwiastowanie/Wikimedia Commons

TRZY RAZY ZDROWAŚ MARYJO

Modlitwa Pańska zwana potocznie *Ojcze nasz* jest prawdopodobnie najpopularniejszą formą zwracania się do Boga. Zaraz po niej znajduje się *Pozdrowienie Anielskie* czyli *Zdrowaś Maryjo*. Składa się ono z trzech części – słów Archanioła Gabriel: *Bądź pozdrowiona, łaskiś pełna, Pan z Tobą*; powitania św. Elżbiety: *Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twojego*; oraz modlitwy Kościoła: *Święta Maryjo, Matko Boża ...*

Nabożeństwo Trzech Zdrowaś Mario było, obok różańca, niezwykle popularne w minionych wiekach. Od-

mawianie jego propagowali św. Jan Maria Vianney, św. Stanisław Kostka, św. Jan Bosco oraz patron naszej parafii św. Klemens Dworzak. Praktykującym je Najświętsza Maryja Panna obiecała wiele łask, z których najważniejszą jest wytrwanie w stanie łaski uświęcającej do końca życia. Można je, oczywiście, ofiarować w każdej intencji.

Mimo swej, niezwykle wręcz, prostoty, jest to bardzo skuteczna modlitwa. Zainteresowanym świadectwami polecamy książkę Giuseppe Pasquali *Nabożeństwo Trzech Zdrowaś Maryjo*, dostępną w naszej bibliotece parafialnej.

Iwona Kubiś



ABY WE WSZYSTKIM BÓG BYŁ UWIELBIONY!

Nasza parafialna grupa medytacji chrześcijańskiej wybrała się w pierwszy marcowy weekend (6–8.03.2020 r.) do Opactwa Benedyktynów do Lubinia (woj. wielkopolskie), by praktykować modlitwę medytacyjną. Opactwo okazało się dla nas bardzo gościnne. Czekwały na nas przytulne pokoiki, w małym refektarzu stół przykryty białym obrusem, przy którym gromadziliśmy się naszą 10-osobową grupą na bardzo smaczne posiłki.



Opactwo benedyktyńskie, Lubin/Narodowy Instytut Dziedzictwa

Życie benedyktyńskie jest złożone z wielu elementów. Według Reguły Św. Benedykta najważniejszym jest Służba Boża. Ta zasada pierwszeństwa Służby Bożej znajduje swój konkretny wyraz w planie dnia, dlatego porządek dnia w klasztorze układa się w pierwszej kolejności od ustalenia godzin poszczególnych modlitw (Liturgii Godzin).

Plan naszej sesji medytacyjnej również wpisany był w rytm dnia goszczących nas mnichów. Dzień zaczynaliśmy jutrznią o 6.00 rano, w południe dołączaliśmy do modlącej się wspólnoty na modlitwę południową, późnym popołudniem uczestniczyliśmy w niesporach, a wieczorem we wspólnej kompiecie.

Modlitwa Liturgią Godzin miała niezwykle dynamikę, na którą składały się nie tylko psalmy śpiewane recytacyjnie z podziałem na chóry, ale również bogactwo gestów. Wszystko odśpiewane z dokładnością i skupieniem nie dawało poczucia sztucznego uwznioślenia właśnie dzięki zwyczajności wykonywanych gestów. Częsta zmiana po-

☛ stawy ciała podczas modlitwy: siadanie, wstawanie, pokłony, przekazywanie sobie znaku pokoju, przywracała właściwą równowagę między treścią a formą przekazu.

Ten dynamizm wymuszał na nas ciągłą gotowość do zmiany sposobu wyrazu i pozycji ciała, nie pozwalając się przywiązać nawet do tej najwygodniejszej pozycji, jaką było siedzenie na krześle. Ta dynamiczna forma modlitwy stanowi również dobrą metaforę tego, jak powinna wyglądać postawa chrześcijanina, który chce stawać się uczniem Chrystusa. Bycie w drodze, tej duchowej, wymaga gotowości na przyjmowanie tego, co spotykamy, jednocześnie nie przywiązując się do tego.

Po całodniowym treningu duchowo-fizycznym przechodziliśmy na poddasze, gdzie mieści się sala medytacyjna. Tu kilka razy dziennie w dłuższych odcinkach czasu, w całkowitym milczeniu – tym razem pozostawiając nasze ciała w bezruchu – stawaliśmy wobec Boga, tak jak się trwa na adoracji. Staraliśmy się nie zajmować naszych myśli niczym innym jak tylko prostą formułą *Jezus*, powtarzaną bezgłośnie w rytm oddechu.

Kiedy ciało pozostaje w bezruchu, do głosu dochodzą myśli i rozproszenia. Pozostając w metaforze drogi, można powiedzieć, że to one stają się wówczas drogą. I znów, pomimo całego zaplecza: wygodnych miejsc do modlitwy i naszych wyęźzonych wysiłków, by trwać przed Panem Bogiem, dopadała nas realność tego, co nosimy w sobie: nasza uwaga była bombardowana myślami, które czasem nawet mogły wydawać się bardzo odkrywcze. Szukanie jednak chwały Boga we wszystkim był dla nas zachętą do porzucania nawet tych najbardziej odkrywczych myśli na rzecz trwania w skupieniu.

Wszystkich, którzy chcieliby doświadczyć tej niezwykłej dynamiki modlitwy, w której siedzenie nie oznacza od razu skupienia, a skupienie nie jest wyłącznie związane z bezruchem, zapraszamy serdecznie na cotygodniowe spotkania grupy medytacyjnej, które odbywają się w naszej parafii w czwartki o godz. 19.00 w salce parafialnej na II p. (osoby przybywające pierwszy raz zapraszamy o 18.45 na krótkie wprowadzenie).

Grupa Medytacyjna

LEKTORZY ŚWIECCY

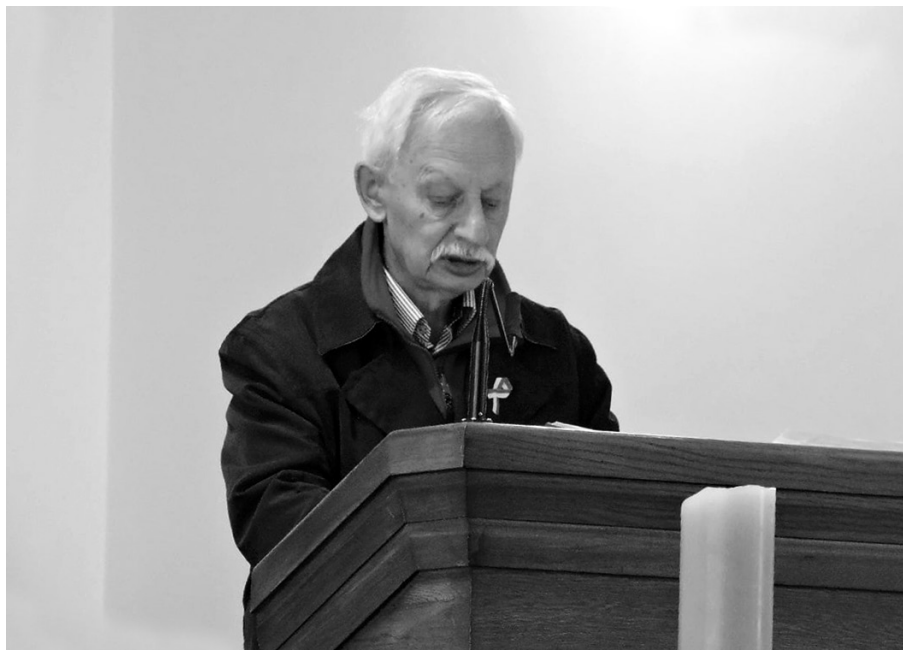


foto Bogdan Szyszko

Jesteśmy grupą osób świeckich, które czytają Słowo Boże podczas Mszy św. i uczestniczą w spotkaniach formacyjnych, by odczytywać zawarte w Nim przesłanie. Spotkania odbywają się raz w miesiącu. Obecnie opiekunem jest Ojciec Proboszcz.

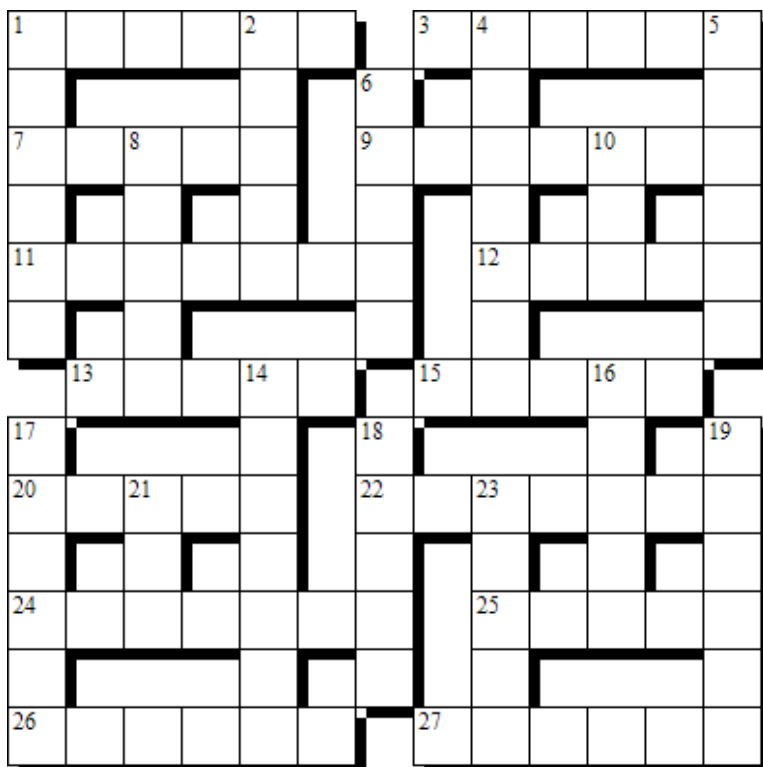
Grupa Dorosłych Lektorów Słowa Bożego skupia osoby niebędące ministrantami, które zostały powołane do pełnienia służby lektora w wyniku odbytego kursu lektorskiego (zorganizowanego przez proboszcza) i zdania egzaminu. Posiadamy legitymacje lektora i krzyże lektorskie. Kurs obejmował elementy wiedzy o Biblii połączone z formowaniem postawy wobec Słowa Bożego. Zawierał także naukę poprawnej wymowy z ćwiczeniami fachowo prowadzonymi przez polonistkę logopedę, lektorkę z naszego grona.

Służba lektorska jest jedną z form uczestnictwa świeckich w życiu wspólnoty parafialnej. Dokumenty Kościoła Powszechnego już dawno dopuszczały ją i zalecały. Cieszymy się, że istnieje w zorganizowanej postaci także w naszej parafii. Pierwszy kurs zorganizował ojciec Wojciech Ziółek pod koniec 2007 r.

Obecnie grupa liczy 25 lektorów, z których 21 zorganizowanych jest w trzech zespołach, którym przydzielane są rotacyjnie dyżury na mszach niedzielnych. Wśród nich 6 osób przystępuje dopiero teraz do właściwego kursu lektorskiego, który opóźniła epidemia. Lektorzy podejmują służbę mając swobodę dogodnego wyboru terminu przez wpis do grafiku w Internecie. Niektórzy lektorzy podjęli stałe zobowiązania w dni powszednie. Staramy się coraz częściej czytać modlitwę wiernych, do czego jesteśmy zachęcani przez o. Proboszcza. Zadanie to wymaga jednak większej wprawy.

Mamy chyba za co dziękować Bogu: nasza posługa spotyka się na ogół z pozytywną reakcją wiernych i duszpasterzy, a przyjęty system dyżurów sprawdza się w działaniu. Żywy stosunek do tekstów Pisma Świętego i zamiłowanie do głośnego czytania znalazło, w naszym przypadku, ujęcie w pożytecznej służbie dla parafian. I chcemy służyć coraz lepiej. Z głosem bywało różnie, były niedostatki, ale przez lata służby i ćwiczeń wiele udało się poprawić. A może Ty Czytelniku odkryjesz w sobie powołanie lektorskie? Zapraszamy!

Bogdan MAZGIS, lider grupy
telefon kontaktowy: 721 034 069



KRZYŻÓWKA dla dorosłych

Poziomo: **1.** Znana zakonnica albańska; **3.** Bardzo mocna kawa; **7.** Czas nawiedzenia pustego grobu Jezusa; **9.** Giełdowa miara ropy naftowej; **11.** Połączenie wody, piasku, cementu i wapna; **12.** Otacza hokejowe boisko; **13.** Wyszedł z formy, ale nie zawodnik; **15.** Jura lub kreda; **20.** Oświęcimski święty; **22.** Konwertyta; **24.** Wychowawcy w rodzinie; **25.** Krzyżuje się z osnową; **26.** Błękitna planeta; **27.** Kodeks

Pionowo: **1.** Z nią wraca zwycięzca, pokonany na niej; **2.** Uzupełnia koronację; **4.** Honorarium, gaża; **5.** Uzdrowiony trędowaty Syryjczyk (Łk 4, 27); **6.** Główny posiłek dnia; **8.** Furił lub śmiechu; **10.** Zbożowy pas; **14.** Zakonnicy na odludziu; **16.** Miejsce niewoli Izraela; **17.** Serca poruszenie; **18.** Szaty były białe jak ...; **19.** W komplecie z klerem; **21.** Czasem widać z morza; **23.** Oko za oko.
 oprac. o. Andrzej Petka SJ

REBUS

Rozwiązaniem jest dosłowne tłumaczenie nazwy paryskiej katedry.



- fie

oprac. ad

* SPACERKIEM PO WROCŁAWIU *

Jest niedaleko katedry taki XVI-wieczny portal łączący klasztor Domu Notre Dame z ogrodem, w którym mogą znaleźć ukojenie goście kawiarenki św. Jadwigi.

Siostry ze Zgromadzenia Sióstr Szkolnych de Notre Dame zapraszają do zwiedzania w podziemiach Domu ścieżki edukacyjnej, dotyczącej pierwszych założeń piastowskich we Wrocławiu (Szlak Piastów Śląskich). Zanurzymy się tam w ciszy minionych wieków i odetchniemy po upalnym dniu. Wszyscy goście mogą odpocząć na ławeczkach lub w altanie w przyklasztornym ogrodzie.

Adres? Św. Marcina 12.

oprac. Barbara CŹWIK



foto. Joanna Lamparska/facebook

WYKREŚLANKA DLA DZIECI

W tabelce wykreśl litery sylab, które tworzą pełne imię Maryi, Patronki naszej parafii. Z pozostałych liter powstanie hasło.

M	A	T	M	K	A	A	B	O
D	Ż	A	O	P	O	N	C	I
E	N	S	Z	E	A	N	I	A

oprac. IK

Rozwiązania z poprzedniego numeru:

Zagadka matematyczna dla dzieci: **Rachunek sumienia**; Nagrodę otrzymała: Kamila Kempa.

Rozwiązania z bieżącego numeru, wraz z imieniem i nazwiskiem, prosimy wrzucać do skrzynki „Głosu Pocieszenia” w holu kościoła lub wysyłać na mailowy adres redakcji: glospocieszenia@tlen.pl do 1.11.2020 r.



TRADYCJA i praktyka

Gdyby dane było nam zajrzeć do Wieczernika w Wielki Czwartek 2000 lat temu i być świadkami pierwszej Eucharystii, moglibyśmy się nieco zdziwić. Po pierwsze, postawą uczestniczących w niej apostołów. Możliwe, że zgodnie z ówczesnym zwyczajem leżeli bądź siedzieli na ziemi wokół centralnie ustawionych na niskim stole naczyń z posiłkiem. Pewną wskazówkę w tym względzie daje Ewangelia św. Łukasza. Kiedy Jezus wysłał uczniów w celu przygotowania miejsca, mówi: *On wskaże wam na górze dużą salę usłaną dywanami* (Łk 22, 12). Po drugie, sam moment pierwszego w dziejach Kościoła przyjęcia Komunii św. przebiegał inaczej. O szczegółach Biblia milczy, ale raczej za pewnik można przyjąć, że nie odbywało się to na kolanach.

Przyjmowanie Komunii św. na rękę było powszechną praktyką w Kościele pierwszych wieków. Spośród świadectw najczęściej przywoływany jest fragment katechezy św. Cyryla Jerozolimskiego (IV w.): *Przystępując do Komunii św. nie podchodź z rozłożonymi dłońmi, ani z rozstawionymi palcami, ale ze swej lewej dłoni uczyni jakby tron dla prawej, która ma przyjąć Króla. Na złożoną dłoń przyjmij Ciało Chrystusa i odpowiedz: Amen. Później, gdy z największą czcią uświęcisz swe oczy oglądaniem świętego Ciała, spożyj je, bacząc, byś nic nie utracił.*

Przypomnienie tej praktyki ma niebagatelne znaczenie w czasach pandemii. Często jesteśmy zagubieni i rozdarci pomiędzy zaleceniami sanitarnymi a pragnieniem godnego przystąpienia do Komunii św.

Przepisy liturgiczne Kościoła pozwalają wiernym przyjmować Komunię zarówno do ust, jak i na rękę. Możliwość udzielania Komunii na rękę została przyjęta w Polsce na 331. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski w dniach 8-9 marca 2005 roku. W dekreście Episkopatu na czas pandemii czytamy, że wiernych zachęca się do przyjmowania Komunii na rękę. Zalecenie nie jest obowiązkiem, sugeruje, że od decyzji i sumienia wiernych zależy, jaką formę przyjmą.

W naszym kościele mamy wybór. Każdy może przystąpić do tego sakramentu tak, jak uważa za właściwe dla siebie i najgodniejsze wobec Pana Boga. Pomimo jednak jasno określonej i niemal na każdej Mszy św. przypominatej zasady, że w procesji od strony figury Matki Bożej podchodzą osoby pragnące przyjąć komunię na rękę, a od strony ulicy – wierni przyjmujący do ust, to wiele osób ignoruje to zalecenie. Jeżeli komuś jest za trudno zrobić tych kilka kroków i przejść ze strony lewej na prawą, nie ma problemu – wystarczy poczekać, aż przejdą wszyscy przyjmujący na rękę, i dopiero wtedy przystąpić do Komunii św.

To nie jest wszystko jedno, co zrobimy. Wiek, trudności z poruszaniem, przytępiony słuch albo przeświadczenie o własnej nieomyślności nie usprawiedliwiają braku troski o bliźniego. Jeżeli, na co wskazują powyższe rozważania, przyjmowanie Komunii św. na rękę jest zgodne z tradycją Kościoła i przepisami liturgicznymi, to wierni, którzy chcą w ten sposób przystąpić do Stołu Pańskiego, mają pełne prawo tak zrobić i tę ich potrzebę należy uszanować. A przestrzeganie przepisów sanitarnych jest obowiązkiem każdego. My zaś, jako chrześcijanie, powinniśmy być w tym względzie przykładem dla innych. **IK**

CZYTAJ Z NAMI



W czasie pandemii mamy może więcej czasu, żeby zasiąść do lektury, nie wiem, jak jest u naszych Czytelników, ja czytam więcej.

W tym numerze proponuję książki „z remanentu”. Znalazłam je na jednej z półek z moimi książkami – ciągle je przekładałam i po prostu się schowały.



Miroslawa KARETA

IMIĘ WROGA

Ostatnia część sagi rodu Petrycych

Wydawnictwo WAM

Książka dla tych, którzy lubią historię.

W domu doktora Maksymiliana Petrycego i jego żony Marii zjawiają się niezapowiedziani goście, jednym z nich jest Hersz Morgenstern, który przyjechał z Izraela, by opowiedzieć o swoim ocaleniu z Holocaustu. Powracamy do przeszłości, zagadki, którą próbował wyjaśnić doktor, śledzimy poplątane losy bohaterów już ostatniej części sagi.

Przez wszystkie 500 stron akcja trzyma nas w napięciu, niejednokrotnie może popłyną łzy, bo dotyka najgłębszych pokładów ludzkiej duszy, ale z pewnością skłoni do przemyśleń nad kondycją naszego człowieczeństwa.



Tomasz à Kempis

O NAŚLADOWANIU CHRYSUSA

Wydawnictwo WAM

A teraz zapraszam do przeszłości. Tak właśnie wygląda wydanie IV najbardziej po Piśmie Świętym rozpowszechnionej książki, a właściwie książeczki *O naśladowaniu Chrystusa*. Nabyłam ją 35 lat temu i towarzyszy mi do dzisiaj. Św. Ignacy Loyola uważał ją za perłę książek duchowych i czytał jeden rozdział rano, a drugi wieczorem – codziennie. A św. Franciszek Salezy mawiał, że nawróciła i uświęciła więcej ludzi niż zawiera liter. Te smakowite agniedotki nie są li tylko anegdotkami, mnie też pomogła niejednokrotnie w chwilach trudnych, kiedy nie wiedziałam jak rozmawiać z Bogiem. Cudowne w niej jest to, że nie przemawia językiem sztucznie uwznioślonym czy zawikłanym, jest dla każdego. Mówi do nas językiem prawdy, z głębi serca, czule.

Ojciec Proboszcz obiecał kupić kilka egzemplarzy dla czytelników naszego czasopisma, tych, którzy może jeszcze jej nie posiadają. A trzeba ją po prostu mieć, nie wypożyczać, bo mam nadzieję, że dla wielu stanie się równie ważna jak Pismo Święte.

Nie wiem, kiedy drzwi naszej biblioteki znowu otworzą swoje podwoje, trwa stan pandemii, ale mam nadzieję, że nie zapomnicie o czytaniu drodzy Czytelnicy, niezależnie od tego gdzie będziecie. **Barbara ĆWIK**





WOJOWNICY ŚWIATŁA



ODDALENI OD ŚWIATA, ALE BLISKO BOGA

Epidemia była dla wielu z nas czasem próby. Niejednokrotnie zdarzało się, że musieliśmy podejmować trudne wybory. Dotyczyły one zarówno naszej relacji z Bogiem, jak i z bliźnim.



foto. Archiwum o. Andrzeja Pełki SJ

Sytuacja pandemiczna mogła wydawać się niektórym z pozoru czymś pozytywnym, bo oznaczała wybawienie od wielu obowiązków. Niestety, było to tylko złudzenie. Na początku niemalże wszyscy uczniowie cieszyli się z decyzji o zamknięciu szkół. Szybko się jednak okazało, że ciągle przebywanie w domu, bez kontaktu z rówieśnikami pozbawia chęci do życia, ponieważ brakuje nam relacji z drugim człowiekiem. Część młodzieży bardzo się rozleniwiła, niektórzy z powodu osamotnienia popadali w stany depresyjne. Świetnym lekarstwem na to mogło być czytanie Pisma św., uczestnictwo w transmisjach Mszy św. i modlitwa. W trudniejszych chwilach czerpałam radość z najmniejszych rzeczy, jak krótki spacer z psem czy rodzinna wyprawa na działkę. Cotygodniowe spotkania magisowe, początkowo zawieszane z powodu pandemii, zostały reaktywowane. Niektórzy Magisowicze z obawy przed wirusem nie podjęli jednak uczestnictwa w nich. Szkoda, bo przecież *jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?* Wielu z nas jednakże nie poddało się lękowi przed wirusem i wytrwale uczestniczyło w każdej piątkowej Mszy św. Nasz moderator o. Andrzej Pełka zadbał przecież o wszelkie wymogi sanitarne takie jak noszenie maseczek, dystans społeczny w obrębie grupy oraz ściśle określona liczba uczestników spotkania. Jako animatorka mojej grupki starałam się regularnie organizować spotkania dla dziewczyn. Chciałam, aby nasza relacja stale się pogłębiała i żeby podtrzymać w nich ducha Magisu. Niezwykle trudna do zaakceptowania była dla mnie i dla wielu magisowiczów wiadomość o odwołaniu corocznych rekolekcji letnich z powodu pandemii. Było nam przykro, ponieważ oczekiwaliśmy tego wydarzenia cały rok. Byliśmy duchowo spragnieni nabożeństw i tych przeżyć, które dobrze pamiętamy z ubiegłych lat. Jest w nas nadzieja, że z każdej trudnej dla nas sytuacji Pan Bóg jest w stanie wyciągnąć jakieś dobro. **Wikoria STAŃCZYK**



OBÓZ MINISTRANCKI NOWY WALISZÓW 2020

W dniach 27.06 – 05.07 br. byłem razem z kilkoma innymi ministrantami na obozie ministranckim w Nowym Waliszowie. Z powodu pandemii koronawirusa w wyjeździe uczestniczyło nas tylko sześciu: czterech było z VII kl. I dwóch z VIII kl. Mimo dość okrojonego składu czas mijał nam tam wspaniale. Przez cały czas utrzymywała się piękna pogoda, więc większość dnia spędzaliśmy na powietrzu. Pływaliśmy w basenie, graliśmy w piłkę czy w tenisa. Dużo czasu spędzaliśmy przy grach planszowych. Czas upływał nam również na wyciecz-



foto. Archiwum o. Andrzeja Pełki SJ

kach w pobliskie lasy. Tematem przewodnim obozu były *Góry w Starym i Nowym Testamencie*. Podczas wyjazdu omówiliśmy 7 gór, które występowały przy ważnych postaciach z Pisma Świętego. Ararat – to na jej szczycie osiadła Arka Noego. Horeb – tam Bóg powołał Mojżesza, aby wyprowadził Izraelitów z Egiptu. Synaj – miejsce gdzie Bóg dał Mojżeszowi i Izraelitom Dziesięcioro Przykazań. Nebo – to z jej szczytu Mojżesz ujrzał Ziemię Obiecaną. Góra Błogosławieństw – na jej szczycie Jezus wygłosił osiem błogosławieństw. Tabor – tu w obecności trzech apostołów (Piotra, Jakuba i Jana) Jezus się przemienił, ukazując się im w towarzystwie dwóch wielkich proroków: Mojżesza i Eliasza. Na koniec rozmawialiśmy o Górze Oliwnej – w znajdującym się tam Ogrójcu Jezus modlił się przed męką, tam właśnie został zdradzony przez Judasza.

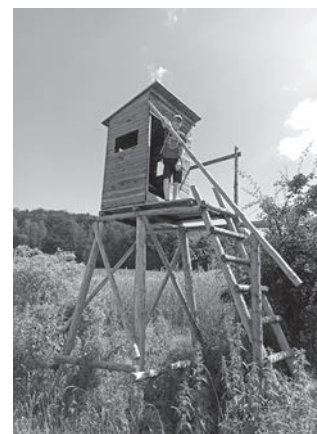


foto. Archiwum o. Andrzeja Pełki SJ

Podczas naszego wyjazdu odwiedziło nas kilka osób. Byli to: Karol, lektor z naszej parafii oraz Janek, nasz były lektor, który przyjechał do nas z nowicjatu w Gdyni. Opowiedział nam pokrótce, jak wygląda życie w nowicjacie.

Dziękuję wszystkim uczestnikom wyjazdu za ten wspólnie spędzony czas. Nie mogę się już doczekać następnego obozu!

Marek – uczestnik obozu



Z JEZUICKIEGO PODWÓRKA

PRZESŁANIE GENERALA TJ Z OKAZJI UROCZYSTOŚCI ŚW. IGNACEGO



jezuici.pl

General jezuitów o. Arturo Sosa SJ skierował przesłanie z okazji uroczystości św. Ignacego Loyoli, która na całym świecie przypada 31 lipca. Powiedział m.in.: *Podczas rozeznawania Uniwersalnych Preferencji Apostolskich zdecydowaliśmy się podjąć wyzwanie i wsłuchać się w wołanie ubogich, wykluczonych, tych których godność jest gwałcona. Zgodziliśmy się wyruszyć z nimi w drogę i razem promować przemianę niesprawiedliwych struktur, które doszły otwarcie do głosu w obecnym globalnym kryzysie. I pozwólcie mi powiedzieć wprost: To nie jest kryzys jedynie sanitarny i ekonomiczny, ale przede wszystkim społeczny i polityczny. Pandemia COVID-19 ujawniła poważne braki w relacjach społecznych na wszystkich po-*

ziomach, międzynarodowy nieporządek oraz przyczyny związane z brakiem równowagi ekologicznej. Jedynie miłość Jezusa przyniesie definitywne uzdrowienie. Możemy być świadkami tej miłości jedynie wtedy, gdy trwamy w ścisłej jedności z Nim, w jedności między nami i z odrzuconymi przez ten świat. (jezuici.pl)



jezuici.pl

Prowincja Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego ma od 31 lipca nowego Przełożonego – o. Jarosława Paszyńskiego SJ. O. Jarosław w homilii podczas inauguracyjnej mszy św. powiedział m.in., że *słowo Boże z liturgii uroczystości św. Ignacego dobrze ukazuje to, co było jego duchową drogą. Wskazuje na cel życia człowieka, którym jest miłość Boga i służenie Mu, a zara-*

zem wolność. Człowiek może wybierać, idąc drogą Bożą, doświadczając życia i szczęścia, lub ją odrzucić idąc w kierunku śmierci i nieszczęścia.



29 sierpnia 2020 r. trzech jezuickich nowicjuszy złożyli w Gdyni swoje pierwsze śluby w zakonie jezuitów. Ślubowali dożgonne ubóstwo, czystość i posłuszeństwo w Towarzystwie Jezusowym i przyrzekli, że wstąpią do tego Towarzystwa, gdy po wielu latach studiów i prób, jakim będą poddawani, zakon wyrazi wolę definitywnego wcielenia ich do grona wiernych synów Ignacego Loyoli.

Jednym z nich jest nasz były kolega redakcyjny Janek Głaba, którego ciepło wspominając polecamy serdecznej opiece naszej Matki Bożej Pocieszenia.

oprac. BC

SIERPNIOWE ZMIANY



Kłodzka o. Mariusza Kubów SJ. Dziękowaliśmy mu za dwuletnią u nas pracę, za zaangażowanie w pracę z dziećmi, za przygotowywanie ich do I Komunii św., opiekę nad zespołem muzycznym i katechizację w szkole.

Na początku sierpnia witaliśmy ponownie w naszej wspólnocie parafialnej o. Grzegorza Kramera SJ. Ponownie, ponieważ jak część parafian pamięta, o. Grzegorz posługiwał już u nas duszpastersko w latach 2007–12. Po zakończonej trzyletniej służbie w roli proboszcza w parafii w Opolu o. Grzegorz podejmie u nas misję katechety w Szkole Podstawowej nr 109 oraz będzie odpowiedzialny za duszpasterstwo dzieci. Mamy nadzieję, że w miejscu, gdzie rozpoczął swoją kapłańską „przygodę” będzie mu równie dobrze, jak wtedy, gdy rzesze młodzieży zęgały go odchodzącego do Krakowa. A że są na to duże szanse świadczy spora ilość życzliwych komentarzy na parafialnym profilu facebooko-

wym, jakie wzbudziła wiadomość o jego powrocie. Ojciec Grzegorz, cieszymy się, że znowu jesteś!

Na Mszach św. w niedzielę 23 sierpnia swoje duszpasterskie obowiązki w naszej parafii oficjalnie podjął pochodzący z sąsiedniej jezuickiej parafii św. Ignacego Loyoli przy ul. Stysia, a ostatnio pracujący w Kłodzku, o. Grzegorz Tęczar (mieliśmy okazję się z nim spotkać m.in. w 2008 r., kiedy to kwestował na potrzeby misyjnej placówki w Paragwaju).

I na koniec wieści o zmianach – 24 sierpnia swoją 15-letnią służbę w parafialnej zakrystii zakończył nasz rodowity parafianin br. Piotr Wójciak, który podjął już nowe obowiązki w jezuickiej placówce w Starej Wsi k. Brzozowa na Podkarpaciu.

Odchodzącym serdecznie dziękujemy za wierną i zaangażowaną posługę w naszej wspólnocie parafialnej i życzymy wszelkiego błogosławieństwa w nowych miejscach życia i pracy.

Nowych duszpasterzy witamy równie serdecznie i życzymy wiele radości z pracy duszpasterskiej przy Alei Pracy.

bs

Zazwyczaj pod koniec sierpnia każdego roku u jezuitów dokonują się zmiany dotyczące zadań duszpasterskich, jakie w kolejnym roku podejmuje (z dyspozycji przełożonych generalnych) każdy z członków Towarzystwa Jezusowego.

W myśl tych decyzji, pod koniec czerwca zęgnaliśmy odchodzącego do

PARAFIA PW. ŚW. KLEMENSA DWORZAKASanktuarium Matki Bożej Pocieszenia
53-232 Wrocław, al. Pracy 26, tel. 71 360 10 18, www.dworzak.jezuici.pl

◆ MSZE ŚWIĘTE ◆

W niedziele i święta:kościół górny – **6.30, 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 18.00, 20.00** z udziałem zespołu muzycznego
kościół dolny – **10.30** (dla dzieci, z wyjątkiem wakacji)**W dni powszednie: 6.30, 8.00, 18.00, 19.30** (z wyjątkiem wakacji)**Kancelaria parafialna:** czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki w godz **8.30–9.30** i **16.00–17.30**
z wyjątkiem dni świątecznych i I piątków miesiąca**KONTO PARAFIALNE:**

Bank Pekao S.A. I O. we Wrocławiu 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394



Antoni Laura, Cichuta Jagoda, Ciesielski Kajetan, Dzido Antoni, Dziembowski Szymon, Galon Wojciech, Godorowski Tomasz, Golonka Helena, Gończ Antonina, Grabowski Stanisław, Jakubczyk Lena, Jarmułowska Zofia, Kamiński Klara, Karaźniewicz Oliwia, Konopacki Cezary, Kurowski Jan, Lewandowski Julia, Ludwiniak Adela, Mamzer Oliwia, Ochman Kajetan, Orczykowski Wojciech, Przybylak Ewa, Roźniatowska Joanna, Rumak Julian, Scholz Bruno, Setkowicz Łukasz, Stasiak Piotr, Steńko Zofia, Strzelecki Witold, Szubryt Witold, Szymański Rafał, Szymczak Aleksander, Trojan Franciszek, Witwicki Olaf, Zajac Feliks, Zalewski Filip, Zawiślak Lena.



Stach Katarzyna – Cichuta Tomasz, Kadyszewska Paula – Niemiec Łukasz,
Lemanowicz Klaudia – Jażownik Konrad, Jarzębska z d. Jaroni Monika – Lesjak Robert,
Sosna Maria Anna – Kaczor Krzysztof, Konstanciuk Joanna Natalia – Skrzymowski Julian.



Achronowicz Hieronima – lat 71, Adamska Lucyna – lat 81, Ambrosewicz Czesław – lat 78,
Bazydło Stanisław – lat 85, Bednarek Janina – lat 90, Bildź Antoni – lat 90,
Błaszkiwicz Andrzej – lat 80, Borkowska Krystyna – lat 85, Bubienko Janina – lat 93,
Bugajski Henryk – lat 74, Bugajski Ryszard – lat 86, Bułat Paweł – lat 57,
Burczyk Danuta – lat 87, Chwojncki Henryk – lat 89, Cichońska Elżbieta – lat 87,
Ciechanowska Elżbieta – lat 98, Dembek Eugeniusz – lat 60, Dobroch Henryk – lat 79,
Domagała Aleksandra – lat 90, Dunin Maria – lat 97, Dziura Janina – lat 93,
Forysiak Stanisław – lat 69, Gąsiorowski Czesław – lat 97, Gruszka Maria – lat 79,
Harań Maria – lat 88, Haręza Krzysztof – lat 67, Helińska Franciszka – lat 88,
Hirowska Stanisława – lat 92, Hundz Bożena – lat 60, Janaszak Anna – lat 86,
Jaworowski Zdzisław – lat 83, Jerczyński Henryk – lat 67, Jerzyk Jadwiga – lat 78,
Josypenko Jan – lat 96, Kasprzyszak Zbigniew – lat 65, Kempa Andrzej – lat 65,
Kocielnik Jacek – lat 42, Konisiewicz Grażyna – lat 61, Kościńska Marianna – lat 84,
Kot Janina – lat 79, Kotłowska Eugenia – lat 85, Krameris Jerzy – lat 91, Kromer Julian – lat 83,
Krzysik Natalia – lat 79, Kubik Ryszard – lat 79, Kurowska Helena – 90,
Kurowski Antoni – lat 92, Leszkowicz Elżbieta – lat 70, Leśniewicz Zofia – lat 86,
Lorenz-Zawadzka Anna – lat 84, Markowski Zdzisław – lat 81, Mikołajczyk Stanisław – lat 85,
Mikołowska Rozalia – lat 94, Milczarek Jan – lat 85, Miszun Alicja – lat 27, Mizerski Jerzy – lat 70,
Ostrowska Krystyna – lat 79, Pietrzak Czesława – lat 76, Pióro Klemens – lat 91,
Płader Leokadia – lat 82, Pokutycki Józef – lat 89, Polita Irena – lat 90,
Polkowska Teodora – lat 82, Radomski Arkadiusz – lat 61, Rakowska Teresa – lat 91,
Rączkiewicz Alicja – lat 85, Rotko Michał – lat 91, Ryband Stanisława – lat 93,
Salamon-Płaskocińska Dorota – lat 54, Schmigiel Józef – lat 72, Skiba Teresa – lat 84,
Smurzyńska Barbara – lat 77, Srebrakowski Stanisław – lat 80, Stobienia Ligia – lat 92,
Strączek Janina – lat 81, Szczepankiewicz Irena – lat 91, Szwatek Tadeusz – lat 64,
Szydlik Henryk – lat 99, Trybała Zofia – lat 85, Trzaska Jerzy – lat 86, Urbańska Danuta – lat 87,
Wałczyk Edward – lat 91, Wiśniewska Janina – lat 79, Wiśniewski Wiesław – lat 60,
Wiśniewska Janina – lat 93, Wojtas Kazimierz – lat 82, Wowra August – lat 86,
Żołnowska Maria – lat 86.

♦ MODLITWA ♦

- ♦ Adoracja Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie – pierwsza niedziela miesiąca od godz. 15.00 (indywidualna w ciszy) oraz w każdy poniedziałek w godz. 18.30–19.30 (prowadzona przez poszczególne grupy parafialne)
- ♦ Nowenna do Matki Bożej Pocieszenia, a po niej msza św. w intencji składanych próśb i podziękowań oraz czcicieli MB Pocieszenia – wtorki o godz. 17.30
- ♦ Msza św. w intencji wszystkich żyjących i zmarłych dobroczyńców naszego kościoła i domu zakonnego – środy o godz. 8.00
- ♦ Msza św. dla dzieci w pierwsze piątki miesiąca o godz. 17.00 w kościele dolnym (oprócz wakacji)
- ♦ Nabożeństwa różańcowe w październiku, wypominki w listopadzie – codziennie w danym miesiącu o 17.30; w Wielkim Poście droga krzyżowa – w piątki o godz. 17.30 i Gorzkie żale – w niedziele o 17.00; Godzina Miłosierdzia – pierwsze piątki miesiąca o godz. 15.00

♦ POSŁUGA CHORYM ♦

- ♦ W pierwsze piątki miesiąca odwiedziny duszpasterzy z posługą sakramentalną. Zgodnie z wytycznymi biskupa w czasie epidemii tylko kaptani chodzą z Komunią św. na prośbę chorych, natomiast nadzwyczajni szafarze nie odwiedzają chorych w ogóle. Osoby, które pragną być objęte taką posługą, należy zgłaszać w kancelarii parafialnej.

♦ OFIARNOŚĆ PARAFIAN ♦

luty:

- ♦ na siostry klauzurowe – 1 000 zł
- ♦ na fundusz remontowy i termomodernizację – 1 906 zł

marzec:

- ♦ na fundusz remontowy i termomodernizację – 3 129 zł

kwiecień:

- ♦ na siostry klauzurowe – 2 500 zł

maj:

- ♦ na fundusz remontowy i termomodernizację – 1 074 zł

czerwiec:

- ♦ na fundusz remontowy i termomodernizację – 359 zł

lipiec:

- ♦ na fundusz remontowy i termomodernizację – 2 889 zł

sierpień:

- ♦ Akcja „Chleb dla Syrii” prowadzona przez Stowarzyszenie „Kościoł w Potrzebie” – 11 617,84 zł
- ♦ Akcja „Solidarni z Bejrutem” – 5 452 zł (całość „remontowa” z drugiej niedzieli miesiąca)

❖ MODLITWA W INTENCJACH PAPIESKICH ❖

Wrzesień 2020**Intencja powszechna: Szacunek dla zasobów planety.**

Módlmy się, aby zasoby planety nie były rabowane, ale dzielone w sposób uczciwy i z poszanowaniem.

Październik 2020**Intencja ewangelizacyjna: Misja świeckich w Kościele.**

Módlmy się, aby wierni świeccy, a szczególnie kobiety, na mocy chrztu w większym stopniu byli włączani w podejmowanie odpowiedzialności za Kościół.



fot. Jerzy Krót

Wydawca:

Rzymskokatolicka Parafia
pw. św. Klemensa Marii Dworzaka

Redaktor wydania:

Mariusz Bodynek

Sekretarz redakcji:

Grażyna Pańko
e-mail: glospocieszenia@tlen.pl

Opiekun kościelny:

o. Janusz Śliwa SJ

Redakcja:

Mariusz Bodynek, Barbara Ćwik,
Iwona Kubiś, Jacek Kuczmarz,
Bogdan Szyszko

Współpracownicy:

Anna Dominiak, Ewa Droszcz,
Justyna Jankowska,
ks. Ryszard Kempiak SDB,
Aleksandra Milewicz, Ryszard Milewicz,
o. Andrzej Nicypor SJ,
Agnieszka Paluch, o. Andrzej Pełka SJ,
o. Jan Ożóg SJ, Kinga Tomaszewska

Projekt okładki, opracowanie graficzne, przygotowanie do druku:

Barbara Ćwik

Korekta:

Kinga Tomaszewska

Kolportaż:

Marek Dutkowiak,
Jacek Podsiadły

Spotkania kolegium redakcyjnego:

W pierwszy czwartek po wydaniu pisma, godz. 20.00 w sali redakcji w domu parafialnym (z wyjątkiem wakacji)

Na okładce:

Obraz Matki Bożej Pocieszenia (fragment)/kościół jezuitów, Wrocław, Aleja Pracy – fot. Jerzy Malinowski. Zdjęcie na tylnej stronie okładki: Anna Dominiak

Wybór poezji:

Iwona Kubiś

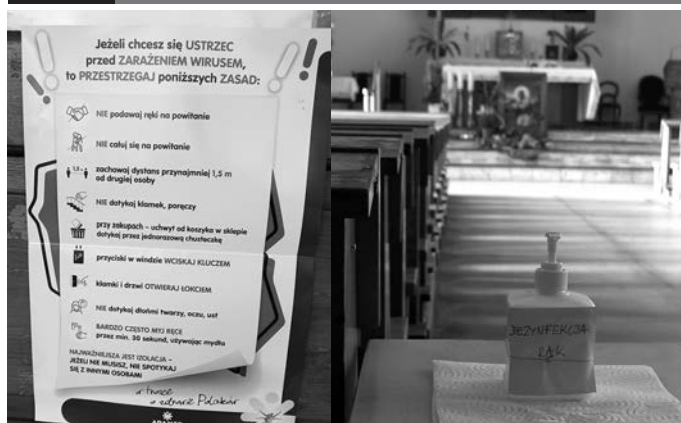
Natrafiając w naszej gazecie parafialnej na błąd drukarski, proszę mieć na uwadze, że był on zamierzony. W tym piśmie każdy ma znaleźć coś dla siebie, a są ludzie, którzy szukają tylko cudzych błędów. (Autor nieznan)

Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych. Nie odpowiadamy za treść publikowanych ogłoszeń.

c.d. ze str. 2

20 III DUSZPASTERSTWO ONLINE

W czasie epidemii i wynikających stąd ograniczeń uczestniczenia w parafialnych wydarzeniach, na parafialnej stronie internetowej i profilu facebookowym parafii pojawiały się materiały mające pomóc zachować łączność duchową ze wspólnotą parafialną i jej duszpasterzami. M.in. zamieszczono nagrania i tekst rozważań z drogi krzyżowej prowadzonej przez członków Duszpasterstwa 40+.

22 III INICJATYWY POMOCOWE

fot. Bogdan Szyszko

W tym trudnym dla wszystkich czasie można też odnotować dobre parafialne wieści: w związku z narastającą epidemią i jej konsekwencjami dotyczącymi sfery psychicznej, pojawiła się oferta bezpłatnej kryzysowej telefonicznej pomocy psychoterapeutycznej oferowana przez jedną z parafianek – dla parafian i ich bliskich, którzy tego potrzebują; podczas ogłoszeń polecał ją sam o. Proboszcz. Z kolei na facebookowym profilu grupy Odnowy w Duchu Świętym „Kana” pojawił się apel o pomoc wszystkim potrzebującym – wsparcia materialnego lub mentalnego, rozmowy, słowa otuchy i nadziei – i o niezapominanie przy tej okazji o parafii i jej duszpasterzach, którzy nie mając zwyczajowego materialnego wsparcia z ofiar (ograniczenia ilościowe wiernych w kościele), muszą stale ponosić koszty utrzymania świątyni. Sądząc po tym, że wkrótce w ogłoszeniach duszpasterskich pojawiły się podziękowania i komunikat o szczególnej modlitwie za dobroczyńców parafii (w każdą środę o 8.00) i w kościele nie widać symptomów zaniedbania – parafianie jak zwykle nie zawiedli.

Ogłoszono kolejną „porcję” ograniczeń, wynikających z panującej epidemii: przełożono na późniejszy termin zwyczajowo odbywający się w uroczystość Zwiastowania Pańskiego obrzęd przyjęcia do inicjatywy Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego, odwołano nabożeństwa drogi krzyżowej dla dzieci i młodzieży, Mszę św. dla dzieci pierwszokomunijnych i ich rodziców oraz zmianę tajemnic różańcowych. Choć punkt prasowy wciąż był zamknięty, prasę katolicką można było nabyć w formie samoobsługi na stoliku pod chórem (niektóre tytuły prasowe zawiesiły wydawanie swoich papierowych wydań).

29 III ZOSTAŃ W DOMU

Po tym, jak ks. abp Józef Kupny 27 marca rozszerzył i przedłużył dyspensę od Mszy św. w niedziele i uroczystości aż do odwołania i polecił ściśle stosowanie się do zaleceń władz państwowych, nasi duszpasterze zaapelowali do wiernych, którzy mogli skorzystać z dyspensy, o pozostanie w domu. A w zwią-

ku z tym, że na Mszach św. i nabożeństwach w kościele w myśl nowego prawa nie mogło być więcej niż 5 osób (wyluczając z tego osoby sprawujące posługę), ustalili również, że pierwszeństwo będą miały te osoby, które zamawiały intencję Mszy św. Odwołana została coroczna droga krzyżową wiodąca ulicami parafii, obchody Dnia Chorego, wyjście do chorych z Komunią św. w I piątek kwietnia (byli do dyspozycji potrzebujących w sytuacjach zagrożenia życia) oraz procesja z palmami i poświęcenie palm w Niedzielę Palmową

Przypomniano, że w konfesjonale kapłan obecny jest zawsze na początku każdej Mszy św., jednak zwrócono uwagę, że w razie niemożliwości fizycznej obecności penitenta są też takie drogi pojednania, jak np. wzbudzenie żalu doskonałego z pragnieniem przystąpienia do spowiedzi sakramentalnej, gdy tylko będzie to możliwe. Szczegółowiej informowały o tym parafialne publikatory internetowe, do których dołączył jeszcze jeden szczególnie: bezpośrednia transmisja internetowa z naszej świątyni na kanale YouTube – z kamerą włączoną cały czas, bez opcji nagrywania, tak aby zawsze transmisja odbywała się w czasie rzeczywistym.

5 IV TĘSKNOTA ZA NORMALNOŚCIĄ

Wobec wspomnianej wcześniej zmiany sposobu funkcjonowania parafii, duszpasterze zachęcali do uczestniczenia w transmitowanych Mszach św. i nabożeństwach oraz do duchowej łączności z parafialną świątynią. Kościół w czasie Mszy św. i pomiędzy nimi był zamknięty. Pozostawał otwarty na modlitwę indywidualną w ciągu dnia w godz. 9.00–17.00. W związku z epidemią odwołana została coroczna Noc Konfesjonałów oraz spotkania kandydatów do bierzmowania.

9-13 IV TRIDIUM PASCHALNE I WIELKANOC

fot. Ewa Droszcz, Bogdan Szyszko

Dla tych wszystkich, którzy chcieli skorzystać ze spowiedzi sakramentalnej, aby uniknąć większej ilości osób w kościele, księża pełnili dyżury w konfesjonale przez cały Wielki Tydzień. W dniach Triduum o 9.00 rano można było za pośrednictwem transmisji internetowej uczestniczyć w przygotowaniu składającym się ze śpiewanej Liturgii Godzin i z wprowadzenia w liturgię wieczorną danego dnia. Z powodu epidemii nie było w tym roku święcenia pokarmów w kościele, dzięki jednak przekazowi online parafianie mogli wspólnie przeżyć tę piękną tradycję i po wprowadzeniu kapłana transmitowanym z kościoła, błogosławili pokarmy w swoich domach. Wieczorne liturgie Wielkiego Czwartku, Wielkiego Piątku i Wigilii Paschalnej odbywały się przy zamkniętym drzwiach kościoła.

W liturgiach, oprócz kapłanów, uczestniczyły tylko osoby, które spełniały funkcje liturgiczne. A spełniały je wyjątkowo gorliwie i uroczyście. Swoje podziękowania wyraził im o. Proboszcz (panu organiście Andrzejowi, rodzinie Łykowskich – panu Piotrowi i dzieciom: Karolinie, Łukaszowi, Maćkowi i Tomkowi za śpiewanie Męki Pańskiej, a także psalmów i czytań, komentatorce Małgorzacie Turkosz, ceremoniarzowi Pawłowi, ministrantom i lektorom: Tomkowi i Karolowi), ale wdzięczność za tę posługę chciałoby zapewne im wyrazić dużo więcej parafian – tych z Grabiszyna-Grabiszynka, ale i tych złączonych emocjonalnie z parafią, a oddzielonych odległością (transmisje z Triduum Paschalnego w naszej parafii śledzono na ekranach komputerów w ponad 280 domach).

19 IV IDZIE KU DOBREMU

Zliberalizowane zostały przepisy dotyczące dopuszczalnej liczby wiernych w kościele w czasie Mszy św. i nabożeństw. Dostosowując się do nowych przepisów (15 m² na jedną osobę) okazało się, że w naszym kościele (nie zapominając o noszeniu maseczki i zachowaniu odległości między sobą nie mniejszej niż 2 m) mogą naraz przebywać 52 osoby (2 tygodnie później liczbę skorygowano na 72). Nowe przepisy przywróciły normalność w dni powszednie, tzn. kościół w czasie Mszy św. i pomiędzy nimi został znowu otwarty. W niedziele i święta liczba wiernych wciąż jednak musiała być kontrolowana.

2 V DUCHOWA ADOPCJA

W uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski (przeniesionej z na ten dzień z racji niedzieli) podczas Mszy św. o godz. 18.00 można było złożyć przyrzeczenie Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. Polega ono na objęciu modlitwą konkretnego dziecka – poczętego lecz zagrożonego zabiciem w łonie matki, a także wszystkich, którzy mają wpływ na jego dalsze życie.

3 V DZIĘKUJEMY DOBROCZYŃCY,



foto: Bogdan Szyszko

który ufundował kapy, welony i stuły maryjne oraz z Sercem Jezusa, które wykorzystane będą w czasie nabożeństw majowych i czerwcowych. Ten piękny dar został przesłany paczką na adres parafii.

12 V PIŁSUDCZYCY

Z okazji 85. rocznicy śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego w modlitwie w naszej parafii w jego intencji, uczestniczyli przedstawiciele Związku Piłsudczyków na Dolnym Śląsku wraz ze sztandarem.

16 V IMIENINY O. ANDRZEJA

W czasie Mszy św. o 18.00 modliliśmy się w intencji o. Andrzeja Niczypora SJ w dniu święta jego patrona – św. Andrzeja Boboli.

18 V ŚW. JAN PAWEŁ II I O. STANISŁAW



foto: Ewa Droszcz

W czasie uroczystej Mszy św. o godz. 18.00 świętowaliśmy 100. rocznicę urodzin Jana Pawła II oraz wspominaliśmy i modliliśmy się w intencji o. Stanisława Tabisia w 11. rocznicę śmierci, znanego duszpasterza młodzieży i współtwórcy Wspólnoty MAGIS. Jeszcze przed Mszą św. młodzież z MAGIS wyświetliła krótki film ukazujący jego życie. W czasie homilii o. Andrzej Niczypor SJ pięknie połączył nauczanie Jana Pawła II z realizacją tego nauczania w życiu o. Stanisława. Po Mszy św. odbyła się krótka adoracja Najświętszego Sakramentu, w czasie której rozważaliśmy słowa z nauczania św. Jana Pawła II i pomodliliśmy się Litanią do niego. Na koniec wspólnie zaśpiewaliśmy *Barkę*.

24 V LAUDATO SI

Ojciec Święty Franciszek ogłosił, że najbliższe 12 miesięcy, od 24 maja bieżącego roku do 24 maja przyszłego roku, poświęcimy refleksji nad encykliką „Laudato Si”. Zachęcił wszystkich ludzi dobrej woli do włączenia się w inicjatywę obchodów Jubileuszowego Roku „Laudato Si”, aby był to czas szczególnej troski o nasz wspólny dom i naszych najłabszych braci i siostry. Od publikacji encykliki „Laudato Si” minęło w tym roku 5 lat. W zeszłym roku jezuici podjęli się współpracy z wieloma środowiskami, by budować alternatywne wzorce życia, opierające się na poszanowaniu Stworzenia. Nawrócenie ekologiczne, które rozpoczyna się od zmiany życiowych przyzwyczajeń, opierających się na konsumpcji irracjonalnie produkowanych dóbr, nie jest żadnym ideologicznym hasłem, lecz wolą Bożą, na którą jezuici chcą hojnie odpowiedzieć.

27 V URODZINY PROBOSZCZA

Parafianie pamiętali o urodzinach proboszcza, o. Janusza Śliwy SJ. Z tej okazji modlili się w jego intencji podczas wieczornej Mszy św. o 18.00 i złożyli mu okolicznościowe życzenia.

30 V WIGILIA, CZYLI CZUWANIE



foto: Ewa Droszcz

Czuwanie w Wigilię Zesłania Ducha Świętego rozpoczęło się o godz. 20.15 *Uwielbieniem*, które poprowadziła Wspólnota Odnowy w Duchu Świętym. Następnie o godz. 21.00 odbyła się Msza św. Wigilii Zesłania Ducha Świętego z rozbudowaną liturgią Słowa Bożego.

31 V ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

W niedzielę Zesłania Ducha Świętego odbyła się adoracja Najświętszego Sakramentu od godz. 15.00, która była połączona z rozważaniami w podziękowaniu i uwielbieniu Zesłania Ducha Świętego. Adorację poprowadziła nasza Wspólnota Odnowy w Duchu Świętym.

6 VI KONIEC DYSPENSY

Decyzją abp. Józefa Kupnego odwołana została dyspensa od uczestnictwa w niedzielnej i świątecznej Mszy św., wydana w związku z pandemią koronawirusa, która trwała od 27 marca. W kościołach zostały zniesione limity wiernych, ale zachowany został obowiązek zachowania dystansu społecznego i konieczności zakrywania nosa i ust. Aby zachować 2-metrowy odstęp pomiędzy osobami, do dyspozycji wiernych w czasie mszy św. była Sala Solidarności i dolny kościół, w których jeszcze przed epidemią zostało zainstalowane nagłośnienie i duże monitory, wykorzystywane do transmisji obrazu z prezbiterium górnego kościoła. W wydanym komunikacie metropolita wrocławski przypominał, że grzech wynikający z braku uczestnictwa w świątecznej Eucharystii zaciągają tylko ci, którzy dobrowolnie z niej rezygnują.

14 VI BOŻE CIAŁO



Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, ze względu na epidemię, obchodziliśmy w tym roku skromniej niż w poprzednich latach. Tradycyjnie główna Msza św. odbyła się o godz. 9.00, ale tym razem nie na zewnątrz tylko w kościele, a po niej nastąpiła uroczysta procesja w jezuickim ogrodzie.

W oktawie Bożego Ciała odbywały się procesje eucharystyczne z Najświętszym Sakramentem, które stanowią wyraz szczególnej czci wobec Jezusa Chrystusa obecnego w Eucharystii. Odbywały się one w połączeniu z nabożeństwem czerwcowym o godz. 17.30 po odśpiewaniu w kościele Litanii do Najświętszego Serca Pana Jezusa. Na koniec przyszedł czas na podziękowania: panu Andrzejowi Garbarkowi za stronę muzyczną, ministrantom i lektorom, paniom niosącym różaniec, panom niosącym baldachim, dziewczynkom sypiącym kwiatki, chłopcom z dzwoneczkami. Bóg zapłać wszystkim za wspólną modlitwę i okazaną miłość do Najświętszej Eucharystii!

19 VI SERCE JEZUSA

Obchodziliśmy patronalne święto naszego kościoła (kościół parafialny pw. św. Klemensa Dworzaka został zniszczony podczas działań wojennych i rozebrany w połowie ubiegłego wieku). Wieczornej Mszy św. przewodniczył i kazanie wygłosił lubiany i miło wspomniany duszpasterz dzieci sprzed kilku lat, o. Andrzej Nowak SJ. Po Mszy św. odbyło się krótkie nabożeństwo zakończone procesją eucharystyczną wokół skweru z figurą Serca Jezusowego i uroczystym błogosławieństwem. Niestety z powodu stanu epidemii musieliśmy zrezygnować z tradycyjnej, wspólnej agapy w ogrodzie. Z racji uroczystości w piątek nie obowiązywała wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych.

24 VI NARODZENIE ŚW. JANA CHRZCICIELA

Imieniny obchodził o. Jan Ożóg SJ. Msza św. w intencji Solenizanta została odprawiona o godz. 18.00. Przypomnijmy, że w marcu, przy okazji 86. urodzin o. Jana, wrocławska „Niedziela” wspomniała na swojej internetowej stronie naszego wieloletniego duszpasterza i seniora jezuitów z Alei Pracy.

28 VI ZMIANA TAJEMNIC NA WAKACJE

W ostatnią niedzielę czerwca, po Mszy św. o godz. 10.30 odbyła się pierwsza od kilku miesięcy zmiana Tajemnic Różańcowych. Wprowadzony został także wakacyjny porządek, który obowiązywał w lipcu i sierpniu. W tym okresie nie było w niedzielę Mszy św. dla dzieci o godz. 10.30 w kościele dolnym, a w dni powszednie Mszy św. o godz. 19.30 i Mszy św. dla młodzieży w piątki o godz. 19.00. Kancelaria parafialna była czynna w poniedziałki, środy i piątki, oprócz pierwszych Piątków Miesiąca.

28 VI 75 LAT W PARAFII



O godz. 12.00 modliliśmy się w 75. rocznicę przybycia polskich jezuitów do naszej parafii – z podziękowaniem za posługę i o potrzebne łaski dla żyjących i życie wieczne dla zmarłych. Koncelebrowanej dziękczynnej Mszy św. z udziałem m.in. emerytowanego kapelana Solidarności ks. Stanisława Pawlaczka i, pochodzącego z naszej parafii, dyrektora biblioteki Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu ks. Jerzego Witczaka, przewodniczył o. proboszcz Janusz Śliwa SJ. Po Mszy św. odbyła się krótka prezentacja dotycząca naszej parafii, duszpasterzy i wiernych, przygotowana przez Ewę Droszcz. Aleksandrę Milewicz, Bogdana Szyszko i Ryszarda Milewicza. Piękną, artystyczną oprawę muzyczną Mszy św. zapewнили Piotr i Marzena Łykowsky oraz Tomasz Łykowski. Była to dla nas wszystkich duża, war-

ta upamiętnienia uroczystość: 75 lat naszej polskiej parafii i 95 lat erygowania samodzielnego duszpasterstwa parafialnego na Grabiszynie-Grabiszynku. O naszym parafialnym jubileuszu napisały też lokalne katolickie publikatory: „Niedziela Wrocławska” i „Wrocławski Gość Niedzielny”.

29 VI PIOTR I PAWEŁ

W uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła obchodziliśmy imieniny o. Piotra Blajerowskiego SJ i br. Piotra Wójciaka SJ. Msza św. w intencji br. Piotra odbyła się o 6.30 rano, a w intencji o. Piotra o godz. 18.00.

Apostolstwo Modlitwy, czyli Papieska Światowa Sieć Modlitewna, miała o godz. 16.30 w Sali Solidarności swoje spotkanie modlitewne, na które zaproszeni zostali nie tylko członkowie, ale mile widziane były osoby nowe, które chciałyby pomóc się wspólnie we wszystkich ważnych sprawach.

25 VII ŚW. KRZYSZTOFA



foto: Ewa Droszcz

W tym dniu swoje imieniny obchodził o. Krzysztof Antoniewicz SJ. Po Mszach św. o godz. 8.00 i 18.00 o. Janusz Śliwa SJ błogosławił pojazdy i ich użytkowników, którzy przyprowadzili swoje wehikuly na plac kościelny i pobliską ul. Makową. Wcześniej wszyscy wspólnie prosili Pana Boga o opiekę i błogosławieństwo, by dobrze, rozsądnie i bezpiecznie posługiwać się pojazdami na różnych drogach dla dobra swojego i bliźnich, i by Chrystus, który jest drogą chrześcijan, prowadził każdego z uczestników obrzędu do celu podróży i życia.

31 VII ŚW. IGNACEGO Z LOYOLI



Peter Paul Rubens, św. Ignacy Loyola/Wikimedia Commons

W piątek, 31 lipca, z racji obchodów uroczystości św. Ignacego Loyoli, kapłana i założyciela zakonu Towarzystwa Jezusowego, czyli posługujących w naszej parafii jezuitów, nie obojętnością na terenie naszej parafii piątkowa wstrzeźliwość od pokarmów mięsnych. Wspólnota jezuitów zapraszała na godz. 18.00 na uroczystą Eucharystię, by dziękując Panu Bogu za dar świętości św. Ignacego, wspólnie podążać jego śladami, żyjąc każdego dnia *ad maiorem Dei gloriam* – na większą chwałę Boga.

2 VIII CHLEB DLA SYRII



foto: Grzegorz Gałązka

Po każdej Mszy Świętej Papieskie Stowarzyszenie Pomoc Kościołowi w Potrzebie przeprowadziło zbiórkę na kampanię „Chleb dla Syrii”, mającą na celu zbudowanie 12 piekarni w różnych miastach Syrii, które (oprócz chleba dla ok. 500 tys. osób) zapewnią miejsca pracy dla 210 rodzin. Koszt jednej piekarni to ok. 80 tys. euro). W naszej parafii na ten cel zebrano 11 617,84 zł.

8 VIII GRUPA 33

Osoby stanu wolnego w różnym wieku zaproszone były na comiesięczne spotkanie, które rozpoczęło się Mszą św. o godz. 10.00 w dolnym kościele, a po niej był czas na rozmowy i poczęstunek w ogrodzie.

9 VIII POMOC DLA BEJRUTU

W drugą niedzielę miesiąca składka przeznaczana jest na spłatę kredytu termomodernizacyjnego, ale w związku z tragicznymi wydarzeniami w Bejrucie, ofiary zebrane w tym dniu zostały przeznaczone na pomoc humanitarną w tym mieście. Zebrana kwota 5 452 zł została przelana na konto Caritas Polska, która prowadzi akcję „Solidarni z Bejrutem”.

23 VIII JUBILEUSZOWY DAR ŻYWEGO RÓŻAŃCA

Podczas comiesięcznej zmiany tajemnic różańcowych po Mszy św. o godz. 10.30 o. Proboszcz Janusz Śliwa poświęcił ornat z wizerunkiem Matki Bożej Pocieszenia – dar wspólnoty Żywego Różańca dla wspólnoty parafialnej z okazji potrójnego jubileuszu: 450-lecia cudownego obrazu Matki Bożej Pocieszenia, 95-lecia powstania samodzielnego duszpasterstwa na Grabiszynie-Grabiszynku oraz 75-lecia przybycia polskich jezuitów do naszej parafii.

oprac. ad, bs



TAM GDZIE PIELGRZYM KLĘKA

Regina Sobik

Na śladach przeszłości szukający drogi
czekają schronienia pod płaszczem opieki
u Czarnej Madonny której wstawiennictwo
jest niewyczerpane jako źródło rzeki

Tu gdzie pielgrzym klęka z pokornym obliczem
by rozliczyć z Bogiem ciężące sumienie
poranione serca życiowych bankrutów
u Niej znajdą pomoc wsparcie ukojenie

Kiedy nad murami częstochowskiej twierdzy
czas warkoczem dziejów naród z wiarą spleta
żadna moc i siła zwyciężyć nie zdoła
Tej co ochraniała przez wieki i lata



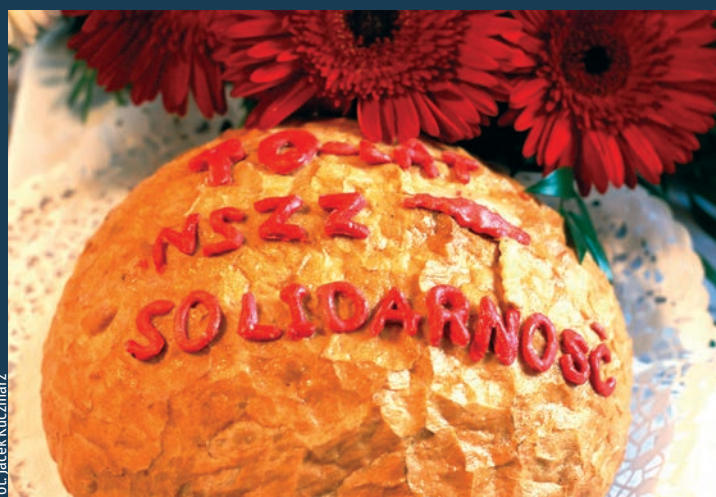
fol. Ewa Droszcz



fol. Ewa Droszcz



fol. Agnieszka Peluch



fol. Jacek Kuczmaz



fol. Jacek Kuczmaz